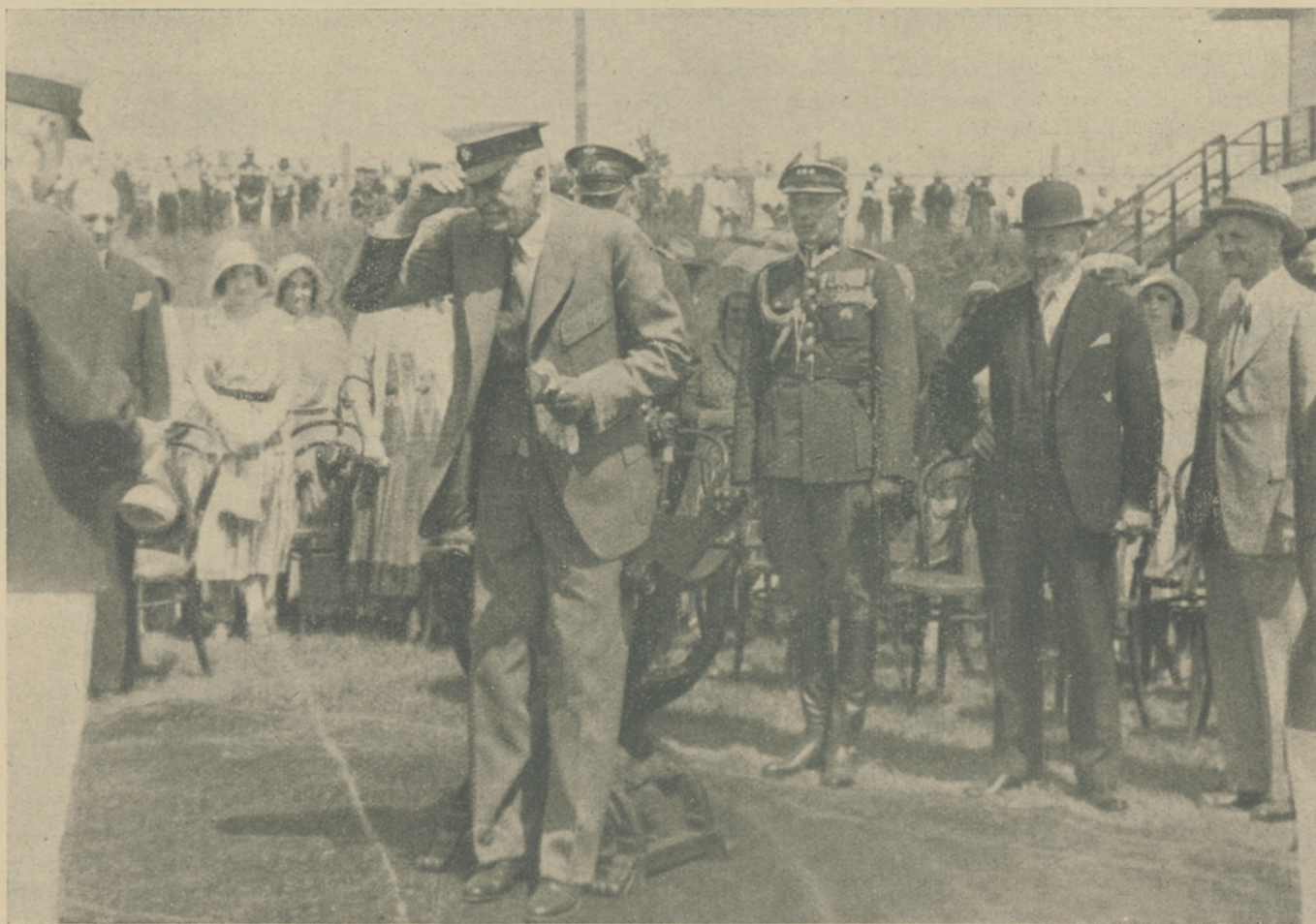


STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK
SPORTOWY



Fot. „Prasa”

UROCZYSTE PODNIESIENIE BANDERY YACHT-KLUBU POLSKI
W OBECNOŚCI PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ, JAKO HONOROWEGO KOMANDORA

W A R S Z A W A

ROK IX.

NIEDZIELA, 14 CZERWCA 1931 ROKU

NR. 23

OENA EGZ. 50 GROSZY

NAMIOTY TURYSTYCZNE

wszelkich typów, własnej konstrukcji i fabrykacji
od 85.— zł. za komplet

RAKIETY od zł. 24.50

po cenach ściśle fabrycznych

oraz całkowity sprzęt turystyczny i sportowy
najtaniej na dogodnych warunkach poleca
Centralna Komisja Dosław Związku Harcerstwa Polskiego
Warszawa, ul. Traugutta Nr. 2, telefon 745-54

Cennik na żądanie.

Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotną pocztą.



**Waterman's
Ideal
Fountain Pen**

SPORTOWCY
całego świata
piszą tylko
WATERMAN'ami
DUŻY WYBÓR MODELI
poleca
G. GERLACH
Warszawa, Ossolińskich 4, Tel. 601-77

Znakomitym napojem dla sportowca po treningu
jest

UZNANA W CAŁEJ POLSCE ZA NAJLEPSZĄ HERBATĄ z KOPERNIKIEM

ŻAŁAĆ WSZĘDZIE MIESZANEK nr: 190, 100 i 23

SKŁAD GŁÓWNY WARSZAWA BRACKA 23, FIJA MONIUSZKI 3

WARSZ. TOW. HANDLU HERBATĄ A. DŁUGOKECKI, W. WRZESNIEWSKI

SP. AKC.

STANISŁAW PETKIEWICZ i S-ka

Warszawa, Nowy Świat 2 m. 1^a

Telefon Nr. 287-34

♦♦♦♦♦♦♦♦ P O L E C A ♦♦♦♦♦♦♦♦
FIŃSKIE KOSTJUMY LEKKOATLETYCZNE. — PIŁKARSKIE BUTY i KO-
SZULKI. — RAKIETY TENISOWE
I WSZELKI INNY SPRZĘT SPORTOWY.

PRZYCZEPNE MOTORY DO ŁODZI

firmy EVINRUDE MOTOR Co. kosztują:

4 K.M. zł. 1200 zł. — 20 K.M. zł. 2300 zł.

JEN. REPREZENTACJA NA POLSKĘ i W. M. GDAŃSK

E. BRYZEMEJSTER

Warszawa, ul. Lipowa Nr. 4^a, telef. 695-09



Dlaczego nie uczysz się pływać?

aby móc uprawiać ten najprzyjemniejszy sport letni. A jeśli już umiesz pływać,
dlaczego nie poprawisz swego stylu?

Wyczerpujące wiadomości i odpowiedź na wszelkie zagadnienia z tego zakresu znajdziesz w nowej,
cennej pracy znanego pioniera sportu pływackiego

Inż. ALEKSANDRA ZALESKIEGO

Cena 1 zł. p. t. „KRÓTKI PODRĘCZNIK PŁYWANIA” Cena 1 zł.

Traktuje ona popularnie o tym sporcie, specjalnie uwzględniając crawl — najłatwiejszy i najekonomiczniejszy sposób pływania. Ponadto autor omawia w niej urządzenie taniej pływalni, zaprawę pływacką, skoki, oraz ratowanie tonących.

Książka bogato ilustrowana. Cena wyjątkowo niska, aby udostępnić książkę najszerszym masom.

Do nabycia w GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ. Warszawa, ul. Nowy Świat Nr. 69
oraz wszystkich większych księgarniach w Polsce.



Widok przystani Yacht-Klubu Polski podczas uroczystości otwarcia.

Fot. „Prasa”

NA DOBREJ DRODZE

Tak często, w ostatnich czasach, wołaliśmy, na tem miejscu na alarm, stwierdzając, że dzieje się coraz gorzej w państwie Duńskim, że strona ideowa naszego życia sportowego szwankuje coraz bardziej, a całokształt naszej kultury fizycznej zbacza coraz wyraźniej z drogi właściwej, że możnaby pomyśleć, iż postanowiliśmy widzieć wszystko w czarnym kolorze i postawiliśmy pesymizm jako zasadę.

Tak nie jest. Właśnie dlatego, że w posłannictwo sportu święcie wierzymy, że spodziewamy się po nim niemal cudów — boli nas szczególnie każdy zgrzyt. Zgrzytów tych, niestety, jesteśmy zmuszeni notować bardzo dużo. Nie znaczy to jednak, by oprócz objawów niemiłych nie było w dziedzinie polskiego ruchu fizyczno-wychowawczego nic do podkreślenia. Owszem, momentów dodatnich jest wiele, jest więcej niż ujemnych. Uważamy je jednak raczej za rzecz normalną i dlatego rzadziej się nimi zajmujemy. Dla odmiany jednak, i by zepsuć trochę krwi zbyt jeszcze licznym u nas zasadniczym przeciwnikom pędu ku sile i zdrowiu — poświęcimy niniejszy artykuł rozważaniom optymistycznym.

Mimo, iż mamy tak kuszący temat, jak przykry i nie-pouczający finał niedawno odbytego w Warszawie spotkania między dwiema sławami naszej lekkoatletyki, w którym obie wielkości sportowe wykazały się... niezupełnie na poziomie, jeśli chodzi o etykę postępowania w walce, z czego łatwoby wysnuć nieostrożny wniosek, iż działanie wychowawcze sportu nie jest znowu takie znaczne.

Wniosku tego nie wyciągniemy tembardziej, że właśnie w dziedzinie lekkoatletyki mamy do zaksięgowania coś wręcz przeciwnego. Oto rozpisany przez P.Z.L.A. konkurs na pracę „Wzorowy klub lekkoatletyczny” spotkał się, z dużym stosunkowo zainteresowaniem, a we wszystkich

bez wyjątku nadesłanych odpowiedziach podkreślano jak-najmocniej, że strona wychowawcza winna być uwzględniona w pierwszym rzędzie. Dowodzi to jednak, że z ideowością naszego sportu nie jest jeszcze tak beznadziejnie.

Nie jest również tak źle z kierunkiem naszej kultury fizycznej. Przynajmniej jeśli chodzi o perspektywy na przyszłość. Jest rzeczą niezaprzeczoną, iż w tym względzie najwięcej będą mieli do powiedzenia nauczyciele i instruktorzy, którzy wychodzą z naszej największej i najpoważniejszej specjalnej uczelni, z C.I.W.F.

Otóż niedawno można było przeczytać w dziennikach, iż pierwsze 200 oznak P.O.S. uzyskali kursanci z Białan. Fakt bardzo drobny, lecz znaczący.

Dowodzi on, że ci, czyja młoda inicjatywa najwięcej, w najbliższych latach, zaważy na polu naszej kultury fizycznej, zostali wychowani w kierunku dążenia do harmonii i racjonalnego wszechstronnego rozwoju, i że w dodatku nie będą tylko suchymi... i nudnymi teoretykami, a z całym zapalem zaczynają wprowadzać ideę w czyn, zaczynając od samych siebie.

Te dwa fakty, i jeden i drugi, mówią bardzo wiele i mogłyby służyć każdy tematem dla entuzjastycznego, przepełnionego superlatywami artykułu. Ale właśnie cechą i dowodem naszego optymizmu jest to, że takie przyjemne rzeczy zaznaczamy tylko pobieżnie, en passant, zatrzymujemy się dłużej, i dajemy upust temperamentowi dopiero wtedy, kiedy na horyzoncie ukazuje się chmura, kiedy na słonecznym tle pojawia się plamka.

Nie jest to jednak dowodem pesymizmu i niewiary. Naodwrot, tylko podkreśleniem wysokiego pojęcia, jakie, wy daje się nam, że słusznie, mamy o wartościach polskiej kultury fizycznej.

OD REDAKCJI.

Wskutek całego szeregu trudności technicznych nie byliśmy w stanie wydać zeszytu „Stadjonu” w ubiegłym tygodniu, wobec czego w zeszycie obecnym zamieszczamy dział sprawozdawczy w znacznie skróconej formie.

Redakcja

WZOROWY KLUB LEKKOATLETYCZNY

Z inicjatywy swego prezesa inż. Znajdowskiego, Polski Związek Lekkoatl. ogłosił za pośrednictwem Polskiego Radja konkurs na wzorowy klub. Pierwszą nagrodę z pośród 15 prac przyznano p. W. Kwastowi. Pracę tę drukujemy poniżej.

Jakże często słyszy się skargi na sport. Jakże często rodzice, i wogóle przedstawiciele starszego, przedwojennego pokolenia, obserwując dzisiejszą młodzież — wszystkie jej wady i przywary zapisują na konto „przekłętego sportu”. Z westchnieniem wspominają o dawnych czasach, kiedy to w młodości żyło się ideałami, gdy tymczasem teraz... I niestety, przyznać trzeba, że skargi te i żale są najczęściej usprawiedliwione. Są tylko skierowane pod złym adresem. To nie sport winien, że chłopak nie uczy się i psuje, zatracą swą kulturę i dobre wychowanie, to winne są warunki, w jakich swój ukochany sport uprawia, winien temu ten brak opieki, brak wskazówek i dobrej rady, brak odpowiedniego środowiska i terenu. A już największą winę chyba ponoszą sami rodzice i wychowawcy, którzy nie rozumiejąc potrzeby dziecka, ciągłym utrudnianiem czynią sport owo-
cem zakazanim, a więc tembardziej upragnionym. Mało tego, swem postępowaniem wywołują potrzebę uciekania się do demoralizujących wybiegów, podstępów, a nawet oszustw, do świadomego gwałcenia lub obchodzenia ustanawianych praw i zakazów. Trudno, trzeba pogodzić się z losem! „Zaraza” sportu jest nie do zwalczenia, a ostatecznie czy ta „zaraza” jest taka zła. Można by przecież dyskutować, co jest lepsze: czy przedwojenne sentymentalizowanie i roztkliwianie się, czy wyrabianie w sobie przez sport trzeźwego poglądu na życie, umiejętności radzenia sobie samodzielnie w każdej okazji, nie zniechęcania się, nie upadania na duchu i wytrwałości w dążeniu do celu.

Do sportu można zastosować twierdzenie, że jest złym panem, ale może być dobrym sługą.

Jest rzeczą z gruntu złą i szkodliwą traktować go bezkrytycznie, bezpamiętnie, jako cel sam w sobie. Może natomiast — może, ale nie musi — być w odpowiednich rękach doskonałym środkiem wychowawczym, środkiem idealnym, oddziaływującym przemożnie tak na ducha, jak i na ciało młodzieży. Ale właśnie musi być podawany przez rozumnych wychowawców, świadomych swych celów i możliwości sportu, w odpowiednich porcjach, w odpowiedniej formie. Nie można zostawić „zarazonej” sportem młodzieży samopas własnemu losowi, jak nie można dać dziecku bez opieki zapalek czy brzytwy.

A możliwości sportu są olbrzymie. Potrafi on porwać, pobudzić do czynu tysiące i miliony, potrafi zmusić do wieloletniej, uciążliwej, systematycznej i uporczywej pracy, potrafi rozgrzać do białości setki tysięcy publiczności i graczy, zawładnąć wyobraźnią rzesz młodzieży. Posiada siłę ślepego żywiołu, która odpowiednio wyzyskana dać może korzyści niezmierne, lecz rozhułana i nieopanowana — powoduje wiele, wiele ofiar...

A co może dać sport dobrego?

Nie należy uważać za czysty przypadek, że anglicy, uprawiający sport od wieków, są istotnymi panami świata. Nie jest to chyba dziwnym zbiegiem okoliczności, że największa potęga świata polityczna i gospodarcza, Stany Zjednoczone, córka Anglii, jest jednocześnie i największą potęgą sportową! Czyż nie zastanawia przykład Niemiec, które po strasznej klęsce w wojnie światowej, bodaj że za najważniejszy punkt w programie dźwignięcia narodu obrali usportowienie swego społeczeństwa.

A więc sport daje i dużo daje, ale nie ten widowiskowy sport rekordowo-cyrkowy, nie ten sport fenomenów i mistrzów, ale ten sport mas, sport skromnej mierności, pokorny sługa wychowania fizycznego. Tamci wszyscy — to ofiary sportu, i trzeba zaznaczyć, że nie zmarnowane bezużytecznie: i oni mają też swą zasługę, i oni spełniają swe zadanie. Są to te wzory do naśladowania, te „ideały”, oddziaływające na wyobraźnię, jedające rzesze naśladowców, — to pionierzy sportu. Kosztem ich — sport idzie w masy. A wtedy daje wszystko, co dać może, gdy go wszyscy uprawiają.

Wiele czynności pożytecznych, nawet można powiedzieć, wydłużających życie, człowiek nie wypełnia, o! poprostu dlatego, że mu się nie chce. Niema bodaj człowieka, któryby nie zdawał sobie sprawy ze znaczenia gimnastyki, niema chyba takiego, któryby sobie nie postanowił poświęcać jej po parę minut dziennie, a w tym chwalebny zamiarze wytrwał... tydzień. Dlaczego? Dlatego, że mu się dłużej nie chciało. A właśnie sport potrafi taki cud zdziałać, że ludzie

chcą, chcą! Z własnej i nieprzymuszonej woli! Że ludzie, — o! nie ludźmy się — nie dla zdrowia, usilnie pracują nad własnym zdrowiem, nad podniesieniem swej fizycznej sprawności, nad własnym udoskonaleniem. A co to komu może szkodzić, że chłopak ma jakiś rekord czy mistrzostwo na oku, skoro prowadzi wstrzemięźliwy i higieniczny tryb życia, systematycznie uprawia ćwiczenia cieleśne i przy okazji wyrabia swój charakter. Byleby oczywiście nie wpadł w przesadę, byleby mu się nie przewróciło w głowie! A stać się to może bardzo, a bardzo łatwo, trzeba więc nad nim dyskretnie, lecz stale czuwać, i odpowiednio kierować jego rozwojem. Otóż to właśnie! Kto czuwa nad rozwojem naszej młodzieży? Czy rodzice, którzy sport przeklinają, czy wychowawcy, którzy go nie uznają, nie rozumieją, i wogóle znać nie chcą. Do kogo zatem należy mieć pretensję, że sport młodzieży w głowie przewraca, paczy ją moralnie i chęławi fizycznie.

Jednym ze sportów najbardziej idącym w masy, jednym z najdemokratyczniejszych, najbardziej pociągających, a przytem najbardziej wychowawczych — jest „królowa sportów” lekka atletyka. Jest ona czemś pośrednim między suchą coprawda i nużącą psychicznie, lecz będącą fundamentem fizycznego wychowania — gimnastyką, a porywającymi, wielkie rozkosze dającymi lecz niebezpiecznymi dla wpływowych charakterów — grami sportowymi, od rugby i piłki nożnej noczawszy, na tenis i siatkówkę skończywszy. Daje podstawy zdrowia pierwszej, a przyjemność i satysfakcję drugich. Dla każdego coś ma: i dla słabego i dla silnego, i dla małego i dla dużego, każdy, każdy coś sobie w niej znajdzie, co będzie mógł polubić, czemu będzie się mógł oddać, co będzie dlań i przyjemne i pożyteczne. Wprowadza element walki i współzawodnictwa, czego niema w gimnastyce, ale bez brutalności boksu czy zapasów, bez konieczności zetknięcia się fizycznego gier. Wyrabia siłę mięśni, szybkość i wytrzymałość, a przytem uczy systematyczności w pracy, wytrwałości, i umiejętności rozkładania jej wprzód, według nakreślonego planu, uczy zdawać sobie sprawę ze stanu wyćwiczenia poszczególnych swych organów. Przy opanowywaniu stylu zmusza do obserwowania, studjowania, zastanawiania się — wyrabia inteligencję. Posiada jednym słowem wybitne walory, jako narzędzie w wychowaniu fizycznym, i słusznie może być wybrana jako to narzędzie najważniejsze, mogące do pewnego stopnia dostarczyć wszystkie atuty, na jakie sport wogóle stać. Ale lekka atletyka, jako sport indywidualistów, w większym jeszcze stopniu dać może okazję do zgrubnego wybijania osobistych ambicji, zarozumiałości, najłatwiej może hoduje gwiazdy i rekordzistów. Na szczęście instruktor czy wychowawca, łatwiejszy tu ma dostęp do każdego poszczególnego zawodnika, łatwiej mu obserwować zachodzące w swych uczniach zmiany i procesy, łatwiej im może zapobiec, czy nimi pokierować. Jak zatem wyglądać winno takie ciało społeczne, klubem sportowym zwane, które jest dla młodzieży istną furtą do rajów? Co powinno charakteryzować „wzorowy klub lekkoatletyczny”, wzorowy, a więc możliwy w naszych obecnych warunkach, realny, a nie jakiś idealny — nieziszczalny, chimeryczny?

A więc klub sportowy musi mieć na celu dobro swych członków, a nie zyski materialne czy jakieś inne. Stałby się wówczas przedsiębiorstwem — na szczęście takich u nas jeszcze niema. To dobro członków nie powinno polegać wyłącznie na „popularyzacji i rozwoju sportu w Polsce”, jak opiewają statuty większości klubów, a udoskonaleniu swych członków fizycznymi metodami. Bo, według określenia prof. Piaseckiego, wychowanie fizyczne nie zasadza się na pogrubieniu i zwiększeniu sprawności mięśni, a na uzupełnieniu ogólnego wychowania człowieka, tak jego strony zewnętrznej jak i wewnętrznej, zapomocą środków przeważnie fizycznych. Do tego celu dążyć winny przy pomocy sportu, jak w naszym zagadnieniu, za pośrednictwem lekkiej atletyki.

Mając takie zadania klub staje się wielce pożyteczną instytucją społeczną, mającą prawo żądać od społeczeństwa poparcia moralnego a przedewszystkiem materialnego, w postaci boisk i t. p. inwestycji i umożliwienia egzystencji. Nabycie bowiem odpowiedniego terenu i urządzenie na nim boiska — wielokrotnie przerasta siły najpotężniejszych naszych klubów.

Klub „wzorowy” nie powinien zasklepić się w samej tylko lekkiej atletyce, winien zaspakajać wszystkie pragnienia czy zamięłowania sportowe swych członków. A więc powinien posiadać sekcję pły-

wacką, uzupełniającą przygotowanie życiowe zawodników, sekcję wiosłarsko-żeglarską, pozwalającą niekoniecznie na trening regatowy, a udostępniającą zbliżenie do wody i zażywania w lecie rozkoszy turystyki wodnej, sekcję bokserską dla zahartowania, wyrobienia, odwagi i męskości, na koniec „małych” gier sportowych, będących nie tylko dobrą zaprawą i szkołą taktyki ale dostarczających wiele przyjemnych chwil. Uprawianie takiego cyklu sportów przy założeniu, że głównym, traktowanym zawodniczo, będzie lekka atletyka, pozostałe zaś tylko uzupełnieniem zaprawy, przy wyżej poczynionych zastrzeżeniach — będzie idealnym rozwiązaniem zagadnienia.

Egzystencja klubu winna opierać się na składkach członków, oraz na dobrowolnych ofiarach i subsydjach rządowych czy samorządowych. Aczkolwiek lekka atletyka jest sportem nader widowiskowym — nie może się u nas pod tym względem równać z piłką nożną, czy boksem. Nie było bodaj w Polsce zawodów lekkoatletycznych (może z wyjątkiem zawodów z udziałem Nurmiego), któreby potrafiły ściągnąć wielkie tłumy publiczności i przynieść duże zyski organizatorom. Z drugiej zaś strony ściąganie opłat od widzów na zawodach jest pierwszym krokiem do wprowadzenia zawodowstwa, największego wroga sportu. Brać pieniądze za oglądanie widowiska, a nie dać za występy samym aktorom — grzeszy poważną niekonsekwencją i mimowoli rzuca pewien cień na stosunek zawodnika do klubu i naodwrot. Innym okiem będzie się patrzyło na znakomitego zawodnika, którego nazwisko będzie magnesem przyciągającym tłumy, a innym na początkującego, czy na takiego, co z niego „nic nie będzie”. Czego będzie wymagał od klubu jeden, i co będzie otrzymywał — to o tym drugi nawet nie będzie mógł marzyć. Stąd już krok tylko do zawodowstwa ukrytego, bardziej niemoralnego, od jawnego, a stąd do... rzemiosła lekkoatletycznego. Należy więc zrezygnować z ciągnięcia zysków z pozwolenia oglądania mistrzów przy robocie. Mniejszem chyba złem byłaby dość daleko idąca reforma, polegająca na obciążeniu społeczeństwa jeszcze jednym podatkiem, podatkiem na wychowanie fizyczne i sport, a uzyskane tą drogą fundusze obrócić na subsydja dla klubów.

Ściąganie składek winno odbywać się bardzo ostro, ale z zachowaniem wszelkiego rodzaju ulg i udogodnień. Prócz członków ćwiczących każdy klub winien wystarać się o członków wspierających, którzyby opiekowali się nim i odpowiednio wspierali finansowo. Opłaty od gości pobierałby można było jedynie za korzystanie z urządzeń i sprzętu klubowego — nigdy za wstęp na zawody.

W pracy wewnętrznej klub za punkt wyjścia winien wziąć swe zadania wychowawcze. Obecnie istniejące zaniedbują je kompletnie i tem najwięcej grzeszą. A więc powinien posiadać odpowiedni zespół fachowych wychowawców fizycznych, w najgłębszym tego słowa znaczeniu, i rozumnie, celowo zakreślony plan pracy. Rozróżniłby w niej należało trzy etapy: pracę z dziećmi — „dorostem”, z właściwą młodzieżą i młodzieżą dorosłą.

Nie wszyscy jednakowo odczuwają potrzebę sportu. Dla jednych samej gimnastyki w szkole będzie za dużo, dla innych zaś — wszystkiego mało. Tych należy już od najwcześniejszej młodości oddać w dobre ręce, należy zapisać do „wzorowego” klubu. Pierwszym zatem i bodaj czy nie najważniejszym punktem w programie pracy klubu będzie należyte, zdrowe zapoznanie dorostu ze sportem i przygotowanie go umysłowe i fizyczne do późniejszej czynnej pracy na tym terenie. Musi on być podzielony na zespoły jak najbardziej dobrane, pod względem zaawansowania w rozwoju. Między poszczególnymi zespołami należałoby zachować jak najściślejszy rozdział, by uchronić młodszych od szkodliwego w olbrzymiej większości wypadków — wpływu starszych. Od samego początku należy wpajać zasadę, że to co każdy malec ćwiczy — robi przede wszystkim dla własnej zabawy, a następnie dla zdrowia. Wskazywać przyjemne strony ruchu, podkreślać zalety zahartowania na zimno ćwiczeniami w lekkim ubraniu na powietrzu, zahartowania na ból z powodu nabicia guza, czy zadrapania kolana, nauczyć szanować dobroczynny wpływ słońca. Jako środek pomocniczy posłużyć tu zabawy i gry ruchowe, oraz nauka pływania.

Zależnie od szybkości rozwoju poszczególnych jednostek — szybciej wybujałe, lepiej rozwijające się, trzeba przenosić do grupy nieco starszych, by utrzymać równy poziom sił członków zespołu, chroniący słabszych od przemocy silniejszych, silniejszych zaś od pokusy wykazania swej przewagi na skórze słabszych. Wychowawca winien jak najbardziej indywidualizować swój stosunek do wychowanków, znać na wylot każdego z nich, wpływać na wyrobienie brakujących zalet, na wyplenienie wad. W pracy swej musi iść ręką w rękę z lekarzem, będącym również jednocześnie wychowawcą i pedagogiem, starannie czuwającym nad stanem zdrowia dorostu. Musi w razie złych postępów w naukach, jako najwyższy wymiar kary stosować niedopuszczanie do udziału w zabawach i grach.

W miarę wyrastania dzieci w młodzież, stosunek wychowawcy do niej winien się stawać coraz mniej tkliwy zewnętrznie, coraz bardziej koleżeński, sportowy. Młodzież powinna coraz mniej widzieć w nim opiekuna, pedagoga, a coraz więcej przyjaciela, starszego kolegę. Musi się uczyć radzić sobie sama, sama przestrzegać wymagań etyki życiowej i sportowej, a już nie jak do wychowawcy, ale jak do kierownika i przyjaciela zwracać się o rady i wskazówki. Instruktor coraz dyskretniej winien czuwać nad swymi młodszymi kolegami, zostawiać im więcej swobody i samodzielności, jednak w razie potrzeby interwenjować z całą stanowczością i bezwzględnością, czuwać nad moralnością i stosunkiem do nauki w szkole. Teraz już może zapoznać ich ze wszystkimi sportami „klubu wzorowego”, z ich zaletami, wadami i znaczeniem społecznym. Ciągłe oczywiście w stałym porozumieniu z lekarzem, który właśnie w tym okresie życia młodzieży największą powinien ją otaczać pieczołowitością, badać jak najczęściej, i na podstawie sumiennych obserwacji, odpowiednio regulować ćwiczenia. Do zawodów z dorosłymi nie należałoby jeszcze dopuszczać, chyba w wypadkach wyjątkowych, urządzić natomiast dość często zawody o charakterze treningowym, będące sprawdzianem postępów, zachęcające do pracy i dające ujście żyłce współzawodnictwa. Śmiało można pozwalać na branie udziału w spotkaniach gier sportowych. Baczyć tylko pilnie należy, by zawody te i spotkania były traktowane z odpowiednim nastawieniem, wciąż jeszcze jako forma zabawy, a nie jako sport w całym tego słowa znaczeniu. Uczyć umiejętności pogodnego przegrywania i wygrywania.

Praca w trzecim etapie „wzorowego klubu” z młodzieżą dorosłą, wychowaną według powyższych zasad, będzie znacznie już ułatwiona. Polegać będzie głównie na przygotowaniu do zawodów pod kierunkiem specjalisty-trenera. Wpływ wychowawczy klubu — będzie polegał na osobistym wpływie kierownika i współpracujących z nim, na dobrym przykładzie. Teraz już nie z materiałem ma się do czynienia, a ze świadomym swych celów i sił zawodnikiem. Będzie on teraz pracował starannie, systematycznie, z pełnym zrozumieniem, nad jak najidealniejszym technicznym opanowaniem stylu. Treningi swe rozłoży zależnie od oczekujących go zawodów. Unormuje swe życie prywatne, będzie unikał wszelkich wybryków i nadużyć.

Dążąc do zwycięstwa i rekordu — nie będzie się ćwiczył w zdolności wykonywania jak największych wysiłków, krótkotrwałym, dorywczym a forsownym treningiem, gdyż jest to metoda rabunkowa, na bliską metę, wyniszczająca organizm. Poziom swych wyników będzie się starał podnieść właśnie zwiększeniem ogólnej sprawności organizmu, ulepszeniem stanu zdrowia, umiejętnym wykorzystaniem swych danych fizycznych, dzięki celowemu wyzyskaniu harmonijnej współpracy poszczególnych mięśni.

Oto droga, którą powinien dążyć „wzorowy klub”, oto metody, jakimi się ma posługiwać, by dostarczać społeczeństwu obywateli zdrowych, silnych, inteligentnych, pełnych radości życia. Tak wychowany zawodnik, nie da się skusić wartością nagrody, czy zyskami materialnymi. Dla pierwszej lepszej okazji sukcesu nie narazi swego zdrowia szkodliwym wysiłkiem. A i klub sam, mając dobro swych członków na celu, nie będzie ich eksploatował dla własnej reklamy, nie będzie z nich robił półbogów, albo komiwojażerów do kolekcjonowania pucharów.

Wiktor Kwast.

***Zabierz radjo na letnisko —
Będziesz miał stolicę blisko***

WYCHOWANIE FIZYCZNE A „TYDZIEŃ DZIECKA“

W dobie obecnej jesteśmy skłonni przy każdej sposobności powtarzać: zdrowa młodzież, to przyszłość narodu. Niekiedy zdaje się nam, że tę przyszłość budujemy, poczynając od silnych i właściwych fundamentów. W związku z tem nasuwa się na myśl kwestja tych fundamentów: kto i co pod tym wyrazem rozumie. Wielu ludzi, którzy chcą uchodzić za reformatorów wychowania wogóle, a wychowania fizycznego w szczególności, uważa, iż główny nacisk winniśmy położyć na szkołę średnią, szkołę zaś powszechną odsuwają na dalszy plan, z powodu braku sal gimnastycznych, boisk, odpowiednich warunków higienicznych, wielkiej ilości dzieci, a przede wszystkim z braku wykwalifikowanych nauczycieli wychowania fizycznego. Odsunięcie szkoły powszechnej na dalszy plan uwydatnia się na każdym kroku. Wystarczy wspomnieć o redukcji godzin wychowania fizycznego, przy każdej sposobności, wystarczy powiedzieć, że władze szkolne zatwierdzają rozkłady godzin lekcyjnych, w których na 10 oddziałów, umieszczono zaledwie 3 godziny gimnastyki tygodniowo. Choć i te niezawsze są należycie wykorzystane, co należy przypisać brakowi odpowiednich wizytacji. Dodając do tego złe warunki domowe, nakreśliśmy sobie dokładny obraz szarej rzeczywistości, która ciąży na kilkudziesięciu latach naszej przyszłości.

Wykazy badań lekarskich podają, iż przeszło 50% dzieci szkół powszechnych wzrasta z krzywicą i wielu innymi chorobami. Nie można pominąć danych z książki d-ra A. Kopczyńskiego o stanie zdrowotnym dzieci szkół powszechnych w Polsce. I tak: „2% dotkniętych jest gruźlicą czyną, wymagającą leczenia w szpitalach i sanatoriach; około 6 do 8% jest poważnie zagrożonych gruźlicą i wymaga leczenia i nauki w szkołach — uzdrowiskach, a do 40% z powiększonymi gruczołami chłonnymi, ze względu na pewną skłonność do chorób płucnych, wymaga, o ile możliwości, lekcji na wolnym powietrzu, forsownego odżywiania, pobytu na kolonjach i t. p.”. Jeżeli tak młodzież ze szkół powszechnych przechodzi do szkół średnich, to choćby najidealniejsze warunki nie są w stanie zrobić z niej tego, co mogłyby z przeciętnie rozwiniętą. Zresztą do szkół średnich idzie mały procent młodzieży, a większość udaje się do pracy zarobkowej lub do szkół zawodowych. Nie możemy dopuścić do tego, aby ten ogrom młodzieży szedł w życie z rozwijającymi się chorobami i brakiem sił do walki o byt. Ponieważ przez szkołę powszechną przechodzi prawie wszystka młodzież i w niej przebywa najważniejsze okresy rozwojowe, więc tu się buduje fundament, a budować należy silny i właściwy. Im gorsze warunki, tem więcej uwagi winniśmy zwrócić, tem skrupulatniej szukać dróg wybrnięcia z tej sytuacji. Chodzi mi o równouprawnienie szkół powszechnych ze średnimi, pod względem wychowania, o praktyczne stworzenie jednolitości szkolnictwa. To też nauczyciel ludowy musi korzystać z każdej sposobności i podkreślać znaczenie wychowania fizycznego i higieny dla dobra całego społeczeństwa.

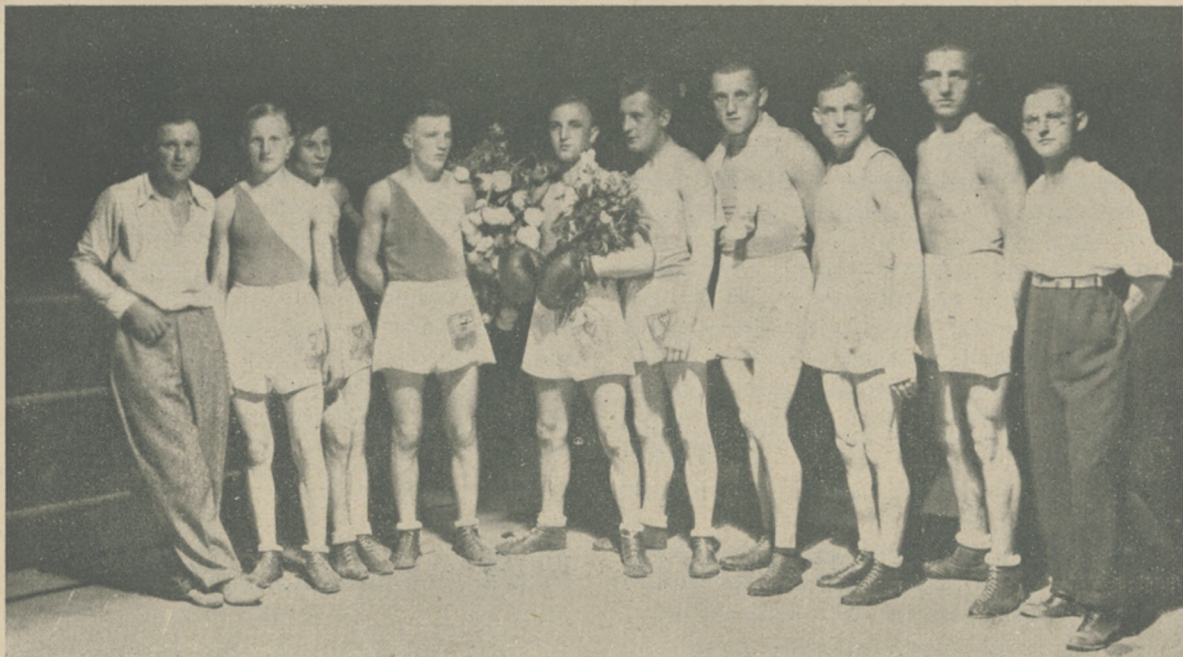
Jedną właśnie z takich okazji jest „Tydzień dziecka”. Niewiele pomogą dziecku szumne afisze, rzadko przez starszych czytane. Jedynie współdziałanie domu ze szkołą może przyspieszyć rezultat pracy.

A więc praca w „Tygodniu dziecka” musi iść w 2 kierunkach: 1) propaganda wśród rodziców i opiekunów, 2) stworzenie dziecku przynajmniej w tym tygodniu innych warunków życia i propaganda zdrowia wśród samych dzieci. Cały tydzień winien wypełniać cykl odczytów dla rodziców, opiekunów i innych chętnych słuchaczy z zakresu higieny osobistej, higieny mieszkań, odżywiania, — stanu zdrowotnego i potrzeb dzieci tak ze względów fizycznych, jak i duchowych, o wychowaniu fizycznym i jego roli w rozwoju organizmów dziecięcych i t. p. Umożliwi to nawiązanie kontaktu z rodzicami, wzbudzi zainteresowanie się szkołą, a tem samem własnymi dziećmi.

Druga część programu przy współpracy starszych stanie się łatwiejszą do zrealizowania. Znaczną część lekcji w dnie pogodne można prowadzić pod gołym niebem, zwłaszcza w maju i czerwcu. To powinno całkowicie mieć miejsce przez czas „Tygodnia dziecka”. Zgodnie z okólnikami władz szkolnych musimy dziecku dostarczyć jak najwięcej ruchu na wolnym powietrzu w postaci gier i zabaw, urządzając nawet z tego zakresu z dziećmi i dla dzieci, dla rodziców i opiekunów widowiska. Do dnia dzisiejszego nie wiedzą często starsi, czym dla dziecka jest zabawa i jak ona winna wyglądać. Wymienione pokazy byłyby jedną z przyczyn, która w pewnym stopniu spowodowałaby poznanie przez starszych duszy dziecka, jego upodobań; inaczej traktowanoby wychowanie fizyczne i jego rolę w wychowaniu wogóle.

Tak tę sprawę pojęło nauczycielstwo miasta Żyrardowa. Chcąc nadać „Tygodniowi dziecka” szersze i właściwsze znaczenie, proponowało połączyć go ubiegłego roku z „Tygodniem zdrowia”, wciągając do współpracy władze magistrackie i lekarzy. Sprawa stała na stworzeniu 4 sekcji, na czele których stanęli inżynierowie i lekarze. Gdy jednak przyszło do zrealizowania programu — magistrat i lekarze (oprócz jednego) odmówili pomocy. Skończyło się na tem, że jedynie nauczycielstwo w szczuplejszych ramach i w późniejszym terminie wygłosiło szereg popularnych odczytów, z higieny i wychowania fizycznego oraz urządziło pokaz gimnastyki wychowawczej. Dziś „Tydzień dziecka” w miastach prowincjonalnych mija się z celem. Ogranicza się on właściwie do jednego dnia, który z uzasadnionych powodów, można niekiedy nazwać dniem propagandy magistrackiej. Polega on na wymarszu dzieci do lasu, lub na inne miejsce zbiórki, gdzie na kawałek kielbasy z butką i słodką wodą, do której kładzie się lód łamany brudnymi butami lub na gotowane jajko, z wspomnianą wodą, czekają dzieci godzinami. Nie widzę w tem celu, jaki stawiamy „Tygodniowi dziecka” i jaki winien przyswiecać organizatorom.

F. J. Krawczykowski.



Drużyna bokseńska reprezentacji Poznania.

V MIĘDZYNAROD. ZAWODY KONNE W ŁAZIENKACH

Dużo trudności do przezwyciężenia miało w tym roku Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych, by móc zrealizować cel, dla którego egzystuje.

Wszystko musiało być wykonane wyłącznie o własnych siłach, gdyż wszelkie subwencje, i ułatwienia materialne zostały cofnięte.

Tak czy inaczej sezon został zakończony, kłopoty zlikwidowane i pozostał dorobek sportowy, jako nagroda za poniesione trudy.

Nie możemy rozpatrywać tego dorobku z punktu widzenia „wytapywania” nowych asów lub pogłębiania starych, gdyż ten dział odstępujemy tym, którym chodzi o sensacyjne tytuły, drukowane tłustym drukiem, a wnoszące do życia sportowego pierwiastki chorobliwych stosunków.

My chcemy wiedzieć co dał sezon w znaczeniu technicznym i wychowawczym.

Od bieżącego roku obowiązuje wszystkie konne zawody międzynarodowe nowy regulamin, wydany przez Międzynarodowy Związek Jeździecki.

Pomimo, że w przeważnej swej części jest on opracowany pod wpływem dotychczasowego polskiego, jednak są tam szczegóły, przeiorowane większością głosów nie po naszej myśli.

Dotychczas unikaliśmy konkursów, w których przy równości punktów decyduje lepszy czas, gdyż w tym wypadku zbyt duży głos ma ślepe szczęście. Pomimo to i konny regulamin polski wprowadza ten element, jako obowiązujący.

Wymaga to od jeźdźców i koni specjalnego przygotowania, a więc, traktując nasze jeździectwo, jako materiał potrzebny dla godnej reprezentacji Polski w szrankach międzynarodowych, zastosowaliśmy międzynarodowy regulamin i we wszystkich zawodach krajowych.

Nie jest to czemś strasznym dla polskich jeźdźców, gdyż zawsze byli oni znani ze swej umiejętności pokonywania przeszkód w bardzo ostrem tempie galopu.

Będzie to służyć dla podtrzymania kondycji i zmuszania do dalszego doskonalenia się w tym kierunku.

Jedynie przy końcowej klasyfikacji w poszczególnych próbach dawna różnica w wartości czołowych miejsc stała się mniej znaczną, czasami wprost znikomą.

Sto kilkanaście koni polskich, które przemknęły w ciągu meeting'u przed trybunami, świadczą, że ich poziom jakościowy nieustannie poprawia się. Daleki on jest jeszcze od poziomu np. koni francuskich, ale sam fakt poprawy, zaznaczanej przez rok każdy, świadczy o wydajności pracy hodowlanej i Departamentu Chowu Koni przy Ministerstwie Rolnictwa.

Wzbudza to nadzieję, że za kilka lat wyrówna się należycie klasa materiału konskiego i tem samem ułatwi się zadania jeźdźców.

Charakterystyczną cechą większości obserwowanych koni jest ich niedostateczne wyszkolenie i brak rutyny. Zrozumiałe to zjawisko, gdyż jeźdźcy przeważnie operują stosunkowo młodym materiałem, a odruchowo dążąc do czynnego udziału w sporcie, tolerują niedociągnięcia w wypracowaniu koni.

Przy obecnych trudnych warunkach zawodów i nader poważnej konkurencji, koń, młodszy niż siedmioletni, nie powinien być wprowadzany w szranki zawodów międzynarodowych. Siedem lat, to jest termin dla wyjątkowo zdolnych koni. Dla ogółu pierwszym rokiem rozpoczęcia normalnej kariery konkursowej jest wiek 8 — 9 lat.

Cóż dziwnego, że jeźdźcy, szczególnie wojskowi, spotykając się z nowonabytym koniem, gdy ten ostatni ma 3½ — 4 lata, nie zawsze zdobywają się na cierpliwość wyczekiwania od 3 do 5 lat na zupełną dojrzałość swego skoczka, a tembardziej wtedy, gdy ten ostatni zdradza pewne zdolności.

Za to umiejętność doprowadzenia konia do form, jego wygalopowanie i wciągnięcie do pracy, z małemi bardzo wyjątkami, stały na bardzo wysokim poziomie.

Tą zaletę polskich jeźdźców uwypuklił krajowy „Szampionat konia”.

Jest to próba nader ciężka i, jako eliminująca do szampionatu Olimpijskiego, skonstruowana według tego ostatniego.

Po raz pierwszy ta sama ilość koni, która stanęła do współzawodnictwa w pierwszym dniu, pozostała i w ostatnim dniu, — trzecim.

Pomimo, że Szampionat nie jest popularnym wśród publiczności, gdyż tylko jego ostatnia, trzecia część odbywa się w Łazienkach

przed oczami widzów, należy się mu bezwzględnie pierwszeństwo wśród wszystkich zawodów konnych, przeprowadzanych w ciągu roku kalendarzowego w całym kraju.

Dlatego też jest on obecnie uposażony w wysoce wartościową nagrodę wędrowną dla pułku, w barwach którego startował zwycięzca, ofiarowaną przez Kawalerję Rzeczypospolitej Chili.

Nagroda ta została zdobytą przez por. Olędzkiego na „Odalisce”, a więc jest na r. 1931 w posiadaniu 2 Pułku Ułanów Grochowskich.

Należy wspomnieć jeszcze o krajowym wszechstronnym „Konkursie ujeżdżania konia”, który stale wykazuje wielką poprawę w wypracowaniu koni.

W tym roku obserwowaliśmy kilka koni tak świetnie wykończonych, jak nigdy dotąd. Były to konie przeważnie nowej generacji, ujeżdżane wyłącznie według zasad polskiego systemu jazdy.

W próbach międzynarodowych bezwzględnie najlepszym materiałem koniskim rozporządzał zespół francuski. Zrezygnowali oni z cięższych koni, remontując swe skoczki francuskimi świetnymi anglo-arabami.

Francuzi, goszcząc u nas po raz piąty, dobrze wiedzą jak przygotowywać należy konie i jeźdźców do toru Łazienkowskiego. W tym roku opłaciło się im to całkowicie, gdyż wygrali oni większość nagród indywidualnych.

Zarzucili oni dawny sposób jazdy, polegający na dawaniu całkowitej inicjatywy koniom, ujęli je „w garść”, zmusili do zwrotności, zmienili i dosiad, t. j. poślubili nowoczesne metody jazdy, propagowane u nas od lat dziesięciu — jedenastu.

Jednak w „Pucharze Narodów” nie poszło im i zajęli oni za zwyciężkami Polakami drugie miejsce ze znaczną różnicą punktów karnych.

Sympatyczni, wysoce sportowo wychowani Szwajcarzy, zobaczyli nasz tor po raz pierwszy.

Zdobyli oni kilka nagród, lecz pierwszych miejsc nie udało się im zająć.

Nic w tem dziwnego.

Jadąc na nieznane warunki, przedewszystkiem przyprowadzili ciężkie konie irlandzkie, mało pracowane w zwrotności, a raczej nadające się do konkursów typu „potęgi skoku”. Właśnie w tym roku program, z powodu układu dni świątecznych, nie mógł umieścić dorocznego „konkursu potęgi skoku”, w którym Szwajcarzy mieliby duże pole do popisu.

Rumuni, odwiedzający nas po raz drugi, zmienili uniformy koloru khaki, na barwne granatowe, lecz sposoby jazdy pozostawili bez widocznych modyfikacji.

Ich materiał koniski jest bardzo nierówny. Wybijął się na czoło wszystkich koni obecnych w Warszawie, wałach „Gascony” pod rtm.



Por. deu Breuil (Francja) na przeszkodzie.

Kirculescu. Za wyjątkiem jednego przebiegu z wypadkowym upadkiem, koń ten szedł jak maszyna, nigdy nie robiąc błędów.

Zupełnie zasłużenie zdobył on swemu jeźdźcowi pierwsze miejsce indywidualne w „Pucharze Narodów”.

Ciekawym był wynik konkursu wytrzymałości konia i pewności skoku. W przewidywaniu polepszenia się klasy koni, jego warunki były mocno utrudnione i przeszkody zostały, zgodnie z zawczasu wydanymi propozycjami powiększone od 1,25 m do 1,40 m.

W zeszłym roku wygrał go Włoch, rtm. Filipponi, robiąc na swoim „Nusello” 36 skoków. W tym roku Francuz, por. du Breuil na „Popol” wykonał 49 skoków i dopiero 3-cie miejsce zajął koń z 36 skokami.

Jest to najlepsza ilustracja, w jakim tempie polepsza się klasa koni, bo w tym konkursie właśnie jakość konia odgrywa najprzedejniejszą rolę.

Konkurs sprawności jeźdźcy nagr. im. Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, czwarty rok z rzędu wygrywają Francuzi. Tu każdy jeździec przechodzi ten sam parcours dwa razy, lecz za każdym razem na innym koniu.

Jak i w roku ubiegłym zwycięzcą okazał się por. du Breuil. Bardzo to zdolny jeździec. Ma on jednak i jeszcze jedną dużą zaletę — to mocne nerwy, bez których dziś trudno utrzymać się na czołowych miejscach. Takie dublowane przebiegi wymagają tego w najwyższym stopniu i są doskonałą szkołą oraz próbą opanowania samego siebie.

Po raz pierwszy w dniu ostatnim zawodów, rozegrano nagrodę wędrowną, ofiarowaną przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej „Nagrodę Polski”.

Niestety, w ostatniej chwili, zespół francuski został wycofany z tej pięknej konkurencji, na mocy twierdzenia, iż niema tu szans do wygrania.

Jury trzymając się ściśle warunków próby, musiało jednak uznać konkurs za odbyty i nagroda przypadła w udziale Polsce.

Do tej próby jest dopuszczana sama elita koni sezonu, gdyż startują tylko konie, które w jednym z poprzednich konkursów zajęły 5-te miejsce.

Najlepszą okazała się „Nela” pod kpt. Sałęgą, której moralnie należy się mistrzostwo sezonu łazienkowskiego.

W trzech konkursach międzynarodowych dla pań i jeźdźców cywilnych dużą poprawę wykazały nasze dzielne amazonki, pracujące (zdaje się wszystkie) pod kierunkiem rtm. Małochleba.

Były wypadki, że panie stawały do poważniejszych konkursów, otwartych dla wszystkich i zostawały klasyfikowane — to jest zjawisko wielce pocieszające, wymownie przemawiające na korzyść pań.

Gdyby miniony sezon nie odbył się — stracilibyśmy możliwość — sprawdzenia na dużą skalę swych sił. Większość byłaby zadowolona z przygotowania swych koni. Dziś każdy z uczestników dowiedział się, czego mu brakuje, a tem samem wie, jak ma dalej postępować ze sobą i koniem. Bez tego spocząłby na wymarzonych laurach, a więc cofnąłby się wstecz.

To jest najważniejsza racja, iż zawody międzynarodowe odbywać się mają co roku; to jest ich najszczytniejsza zasługa.

Inaczej zaczęliśmy się cofać. Dziś kroczymy naprzód; mamy i mieć będziemy wszelkie możliwości do utrzymania się przy dotychczasowym cennym dorobku hippicznym.

Leon Kon.

NA MARGINESIE SZERMIERCZYCH MISTRZ. EUROPY

Tegoroczne mistrzostwa szermiercze Europy stały pod względem sportowym na wysokim poziomie i wypadły znakomicie.

W szpadzie na pierwszy plan wysunęli się bezapelacyjnie Francuzi i nawet ich przegrana drużynowo do Włochów, nie mogła zmniejszyć ich potęgę w finale walk indywidualnych. Siedem pierwszych miejsc w walkach indywidualnych mówi samo za siebie. Extra klasę stanowił Francuz Buchard.

We floretach pierwsze miejsce zajął Francuz Lemoin przed Marzim (Włoch) i Loydem (Anglik). Zwycięstwo Francuza było niespodzianką dla wszystkich.

Szabla jest bezsprzecznie domeną Węgrów. Nadzwyczajna ich szybkość, ruchliwość, precyzyjne prowadzenie broni, świetne podcięcia, ogromna skala kombinacji, zdecydowanie wysuwa ich daleko naprzód przed innymi narodowościami. Na drugim miejscu, w dużym jednak oddaleniu od Węgrów, należy postawić Włochów, za Włochami zaś Polaków.

To trzecie miejsce w świecie sportowym, jakkolwiek jest zaszczytne, nie jest granicą naszych możliwości. Możemy w najbliższej przyszłości pokusić się o lepsze uplasowanie.

Niestety nie zajęliśmy nawet III miejsca na tegorocznych mistrzostwach Europy. Po porywających naprawdę walkach z Holendrami, spodziewaliśmy się w walce z Austriakami jeszcze większego sukcesu, gdyż Austriacy z Holendrami wygrali zaledwie różnicą jednego tusza, przy stanie walk 8:8.



Finaliści „Pierwszego Kroku Szermierczego” w Poznaniu.

Naogół Austriacy byli słabsi od Holendrów, Holendrów zaś rozgromiliśmy bezapelacyjnie w stosunku 13:3. Tymczasem w walce z Austriakami mieliśmy przeciw sobie nietylko drużynę, ale jeszcze sędziów, szczególnie 2, Jugosłowianina Urbana, i Węgry, który stale mieszka w Wiedniu i należy do W.A.C.-u, z którego się rekrutowała drużyna austriacka. Rozstrzygnięcia były wprost skandaliczne, np. atak z naszej strony przez batutę cięcie, był analizowany jako parada ripost, zaliczali nam tusze zadane w podłogę i t. p. Po założonym przez Papego proteście przewodniczący, Włoch Terlizzi, który też nie był bez grzechu, stara się od czasu do czasu łagodzić krzyżące rozstrzygnięcia bocznych sędziów. I tak w pewnym momencie Suski zadaje cięcie Austriakowi, widownia to widzi, — Austriak czuje tusz, bo się krzywi, tylko boczni sędziowie nie widzą. Wywołuje to syk nawet u szowinistycznej publiczności. Przewodniczący, mając przeciw sobie 2 głosy na swoje 1½, rozstrzygnął na korzyść Suskiego. Normalnie rzecz biorąc, sędziowie boczni wyciągnęliby z takiego stanowiska przewodniczącego konsekwencje. Odnosnie zaś Jugosłowianina Urbana, to wprost dziwić się należy, że na tak poważnych zawodach piastował urząd sędziego. Przy prostym pchnięciu z naszej strony, kiedy klinga aż się wygięła, dawał rozstrzygnięcia jako passe. Oczywiście w takich warunkach trudno walczyć. Drużyna załamała się, — zwątpiła w możliwość wygrania, zawodnicy stracili wiarę w siebie, no i przegraliśmy.

Bezpośrednio potem biliśmy się z Węgrami. Drużyna moralnie rozbita nie była już w stanie wywalczyć sobie choć jednego zwycięstwa. Przegrywamy do zera.

Następnego dnia rozpoczęły się zawody indywidualne. Papee odwołuje się do zawodników, i ci obiecują walczyć o każdy tusz. Starzy nie zawiedli. Po wczorajszym załamaniu się następuje całkowita metamorfoza. Kto widział naszych szermierzy wczoraj i dzisiaj nie może uwierzyć, żeby to byli jedni i ci sami ludzie. Do półfinału zakwalifikowało się ośmiu Węgrów, ośmiu Włochów, 6 Polaków, 1 Niemiec i 1 Austriak. Obecność 6 Polaków w półfinale notowaną jest dopiero poraż pierwszy w dziejach naszej szermierki. Ten stosunek jest najlepszym dowodem, kto w tej chwili drużynowo winien zająć trzecie miejsce. Papee w pięknym stylu wygrywa z mistrzem Europy Pillerem, następnie wygrywa z Petchauerem, z jednym z najlepszych Węgrów (nie zaliczają mu tego zwycięstwa) z najlepszym Włochem Marzim wychodzi 3:5, następnie bije Włochów Salafja, Terlizziego.

Segda bije Włochów Terlizziego, de Wecki, Ragno 3 zwyc. — 4 por. przegrał z Włochami Gaudinem, 2 razy z Marzim i Węgrem Gombosiem. Wszyscy ostatni finaliści.

Nycz wygrywa z Terlizim, z Fridrichem, 2 zwyc. 5 porażek, przegrywa z Ragno 2 razy, z Anzelmim, Marzim i Gaudinem, Frydrych wygrywa z Włochem Pignottim, 1 zwycięstwo 4 porażki — przegrywa z Gezewiczem, z Pillerem i Pignottim i Nyczem.

Szempliński wygrywa z Casmirem 5:3, 1 zwyc. 4 por. — przegrywa z Gombosiem, de Wecki, z Terlizim i Krupskim.

Krupski wygrywa z Szemplińskim i Pignottim — przegrywa z Salafją, de Wecki, z Anzelmim 2 zwyc. 3 porażki.

Półfinał: Finał rozgrywany był wg. nowego systemu, który polegał na tem, że zwycięzca bije się ze zwycięzcą, pokonany z pokonanym, posiadający 2 porażki z tym który ma 2 porażki i t. d. Zrobiło to wielkie zamieszanie. Walki były rozgrywane na 4 planszach równocześnie. Niewiadomo z kim się kto za chwilę będzie bił i dochodziło do tego, że zawodnicy jedni i ci sami bili się po dwa razy, a clou wszystkiego było, kiedy w finale Petchauer bił się 4 razy z Casmirem, gdy tymczasem zwycięzca Piller miał wszystkiego tylko 3 walki. Pomysł ten nie wytrzymuje krytyki i życie już pokazało, że jest absurdalny. Nam zaszkodził bardzo wiele, przy starym bowiem układzie, biorąc pod uwagę piękną formę naszych zawodników, bezapelacyjnie zajęlibyśmy w finale jedno lub 2 miejsca.

Pomimo przegranych w tym roku Mistrzostw Europy Polacy już dzisiaj na międzynarodowej platformie szermierki mają ustaloną opinię tęgich szablistów i fair zawodników. Osobiste zaś stosunki Pa peego z całym szeregiem ludzi, piastujących wysokie stanowiska w szermierce, ułatwiają również, że tak powiem, swobodne poruszanie się naszych szermierzy w tej elicie. To, co najbardziej dzieli nas od Włochów, to ich rutyna! Każdy z Włochów ma za sobą w roku niezliczoną ilość spotkań międzynarodowych, gdy tymczasem my, ani jednego, gdyż nie można liczyć meczu z Czechosłowacją, jako ze słabszym przeciwnikiem, który, ani nie kształci, ani też nie daje żadnej rutyny. Dlatego też wielkim błędem było nie wystanie w bieżącym roku drużyny do Monte Carlo, czy też Nicei, jeśli nie wszystkich do każdej miejscowości, to przynajmniej częściowo.

Wiadomo, że bardzo ciężko dzisiaj jest z pieniędzmi, ale jeśli mamy utrzymać swój tak ciężko wywalczony prestige w świecie sportowym, to pieniądze muszą się znaleźć.

Miarodajne czynniki, szczególnie teraz przed Igrzyskami Olimpijskimi winny zrozumieć, że wydanie w tej chwili paru tysięcy stokrotnie opłaci się.

Liczymy przecież z wszelką pewnością na zajęcie trzeciego miejsca drużynowo na Igrzyskach Olimpijskich, patrząc na naszych szermierzy na Mistrzostwach Europy, bez zarozumiałości można powiedzieć, że możemy się pokusić o drugie miejsce drużynowo i o jedno lub dwa miejsca w indywidualnych.

Żeby to jednak zdobyć, nie wystarczy tylko walczyć na sali szermierczej, trzeba zdobyć rutynę, odporność, pewność siebie, zimną krew, jednym słowem, by będąc na planszy, nie dać się wytrącić z równowagi, czy to niekorzystnym orzeczeniem sędziów, czy też chwilowo gorszym stosunkiem tuszów w walce.

Wskazaniem więc na najbliższą przyszłość winno być organizowanie jak największej ilości spotkań, czy to międzyklubowych, ogólnopolskich, czy też meczy między najlepszymi zawodnikami, np. do 10 tuszów. Organizowanie zawodów międzynarodowych, choćby z udziałem 2 — 3 Węgrów, da nam to mało kosztów, a bardzo wiele zysków.

Błędem nie do darowania jest stały brak naszych sędziów na mistrzostwach Europy.

Obniża to w pierwszym rzędzie nasz prestige sportowy, pozwala na krzywdzenie nas w ocenach i pozbawia opieki na międzynarodowej arenie.

Już samo przeświadczenie, że np. 2-ch naszych sędziów będzie brało udział w mistrzostwach, wywoła u sędziów innych narodów przekonanie, że obliczenia z Polakami trzeba przeprowadzać dokładnie i sprawiedliwie, gdyż za chwilę Polacy sędziowie mogą się ich ziomkom odplacić tą samą monetą.

W. Dobrowolski.

O B O Z O W N I C T W O K O B I E C E

Obozy kobiece w Polsce organizuje się dopiero od kilku lat, ale w ciągu tego krótkiego czasu zdobyły one sobie u nas poważne prawo obywatelstwa.

Obozy mamy różnego typu: instruktorskie, propagandowe, wypożyczynkowe. Są one przeznaczone dla nauczycielstwa, kobiet pracujących fizycznie, członkiń klubów sportowych i t. d. Organizują je związki bardzo równorzędne zarówno co do celu, jak metody pracy Państw. Urząd Wych. Fiz., Strzelczynie, Organizacja Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, Związek Młodzieży Wiejskiej, Związek Osadników, robotnicze organizacje sportowe oraz Zrzeszenie Żyd. Kob. Stowarzyszeń Sport. Znacznie przewyższają je liczebnie obozy skautowe, których ilość w Polsce sięga około 400, ale te mają całkiem inny charakter i są przeznaczone wyłącznie dla młodzieży.

Kilkuletnie doświadczenie pouczyło, iż należałoby opracować wytyczne dla obozownictwa kobiecego, oparte na indywidualności kobiecej i specyficznych potrzebach jej organizmu. W tym celu referat kobiecy PUWF-u zwołał konferencję wszystkich zainteresowanych stowarzyszeń. Odbyla się ona w dniach 14—17 maja na Buczy Harcerskiej (Beskid Zachodni).

Wygłoszone referaty objęły całokształt życia obozowego, np. „Organizacja obozów w. f.”, „Estetyka życia obozowego”, „Obrzędowość w życiu obozowym”, „Obozy wędrownie i znaczenie turystyki”, „Instruktorki w. f. na obozach”, „Administracja Obozu”, „Obozy harcerskie”, „La Palestra — obóz kobiecy Heberta” i t. d. Po każdym referacie odbywała się dyskusja, trwająca niekiedy dłużej, niż sama prelekcja, co najlepiej świadczy o wielkiem zainteresowaniu słuchaczy.

Jak zreasumować wyniki konferencji? Jest to nader trudno, o ile nie można omówić treści poszczególnych referatów. W zależności od celu dałoby się je podzielić na dydaktyczne, mające zaznajomić kierowniczeki obozów z pewną przyjętą formą gospodarki obozowej i innemi analogicznymi zasadami, oraz na takie, które były raczej zagajeniem dyskusji, a to w celu, aby wzajemnie poznać swe poglądy i uzgodnić postulaty.

Jako dalszy ciąg teoretycznych rozpraw ma być przeprowadzona wzajemna wizytacja obozów, co może okazać się w praktyce bardzo

ciekawem i pouczającym. Rozszerzy to również horyzonty kierowniczek obozów i instruktorek, które znają przeważnie tylko typ obozu, prowadzonego przez własną organizację. Poza tem wyrażono życzenie, aby zorganizować obozy dla niestowarzyszonych. Byłyby to obozy propagandowo-wychowawcze dla najszerzych warstw kobiecych ze wszystkich klas społecznych. Kto ma wziąć inicjatywę w swe ręce, przez kogo mają być finansowane powyższe obozy tego nie omówiono, nie należało to bowiem do kompetencji zebranych. Wyrażono również życzenie, aby uczelnie, szkolące nauczycieli w. f. uwzględniły w swych programach przygotowanie ich do prowadzenia pracy instruktorskiej na obozach kobiecych.

Poruszono i omówiono poza tem szereg spraw bardzo ważnych i zasadniczych. W ramach krótkiego sprawozdania trudno je streścić, należy tylko zaznaczyć, że konferencja na Buczy to były 4 dni nader intensywnej i owocnej pracy, której rezultaty dadzą się niechybnie zaobserwować już na tegorocznych obozach. Referatowi kobiecemu PUWF-u należy się szczerza wdzięczność za inicjatywę i trud.

Mira Jakubowiczowa.



„Dar Pomorza” opuszcza Gdynię w drogę do Ameryki.

LIST Z PARYŻA

Międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Francji mamy już za sobą. Jak zwykle był on oczekiwany z niecierpliwością, nie cieszył się jednak takim powodzeniem jak w latach ubiegłych, a to z powodu braku dwóch sławnych rakiet: Tildena i Cocheta. Pierwszy — przeszedł do obozu zawodowców, drugi zaś po powrocie z Włoch, silnie się przeziębził i nie mógł brać udziału w mistrzostwach. Publiczność więc została pozbawiona walki Tilden—Cochet i to właśnie było jedyną przyczyną, że nawet kort główny, na którym odbywają się najciekawsze walki dnia — czasami świecił pustkami.

Przechodząc do omawiania poszczególnych punktów programu należy przede wszystkim zaznaczyć, że brak Cocheta dał się Francuzom porządnie we znaki. Teraz dopiero Francuzi się przekonali, że ich tenis — to Cochet i jeśli jego zabraknie, szanse Francji w poważniejszych spotkaniach międzynarodowych zmniejszą się o dobre 60 proc. Ze sławnych „trzech muszkieterów” jeden Cochet stoi jeszcze na wysokości zadania, Borotra zaś nie jest jeszcze w swojej formie, a Lacoste w tym roku ani razu nie był jeszcze na korcie.

Z przedstawicieli Stanów Zjedn. świetną grę zademonstrował van Ryn. W niczem mu nie ustępował Lott. W dublu para ta grała wprost koncertowo, dzięki czemu doszła do finału, w którym pobiła przedstawicieli Pol. Afryki w trzech łatwych setach. Zwycięska para posiada idealny tenis i jest więcej niż pewne, że jeśli się spotka w walce o puchar Davisa z parą Cochet-Brugnon — bezapelacyjna wyższość będzie po stronie Amerykan.

W mixcie zwyciężyła para Spence-Nuthall. O tej parze również można powiedzieć, że na tytuł mistrza w zupełności zasłużyła. Do zwycięstwa przyczyniła się szczególnie wspaniała forma miss Nuthall, która wprost olśniła swą werwą w grze.

Z graczy angielskich świetnie się przedstawiali: Kingsley, Hughes i Pery. Pokazali oni piękną grę, stojącą na najwyższym poziomie technicznym. Z graczy Japonji, I. Satoh jest klasą dla siebie. O jego grze można się wyrazić tylko w superlatywach. Z graczy francuskich w dobrej formie byli: Feret, Bousus i Berthet. Borotra przystąpił do zawodów prawie że bez treningu, tak, że słabo grał w dublu i mixcie. Znalazł jednak swoją formę w singlu, o czym może najlepiej świadczyć pobicie w półfinale Satoh (gra bardzo piękna) i zwycięstwo nad Bousus (który uprzednio wyeliminował Hughesa), którym zdobył mistrzostwo Francji.

Ogółem można powiedzieć, że tenis we Francji przechodzi silny kryzys, o czym może najlepiej świadczyć fakt, że do finału dublu panów, pań i mixcie nie doszła ani jedna rakietka francuska.

Z kobiet w pierwszym rzędzie wybiła się Aussem (Niemcy), która też zdobyła mistrzostwo Francji w singlu pań. Z pozostałych zawodniczek pięknie grały: mis Jacobs (Ameryka) mis Ryan (Ami,

Mlle de Alvarez (Hiszpanja). Tytuł mistrzyni Francji wpadł w odpowiednie ręce, bo grę Aussem charakteryzuje zupełnie męski system, tak, że śmiało i z powodzeniem mogłaby zagrać w singlu panów. Gra ona z głębi kortu jak również przy siatce doskonale, a service ma bardzo silny.

O Jędrzejowskiej można powiedzieć, że jej występ udał się bardzo dobrze nawet doskonale już chociażby za recenzję, jaką otrzymała od prasy po meczu z mis Ryan, że ma największe dane, by już w niedalekiej przyszłości zostać mistrzynią świata i godną następczynią Wills-Moody. Takiej recenzji żadna z zawodniczek nie otrzymała, nawet p. Aussem. Panna Jędrzejowska może więc z tego być dumna.

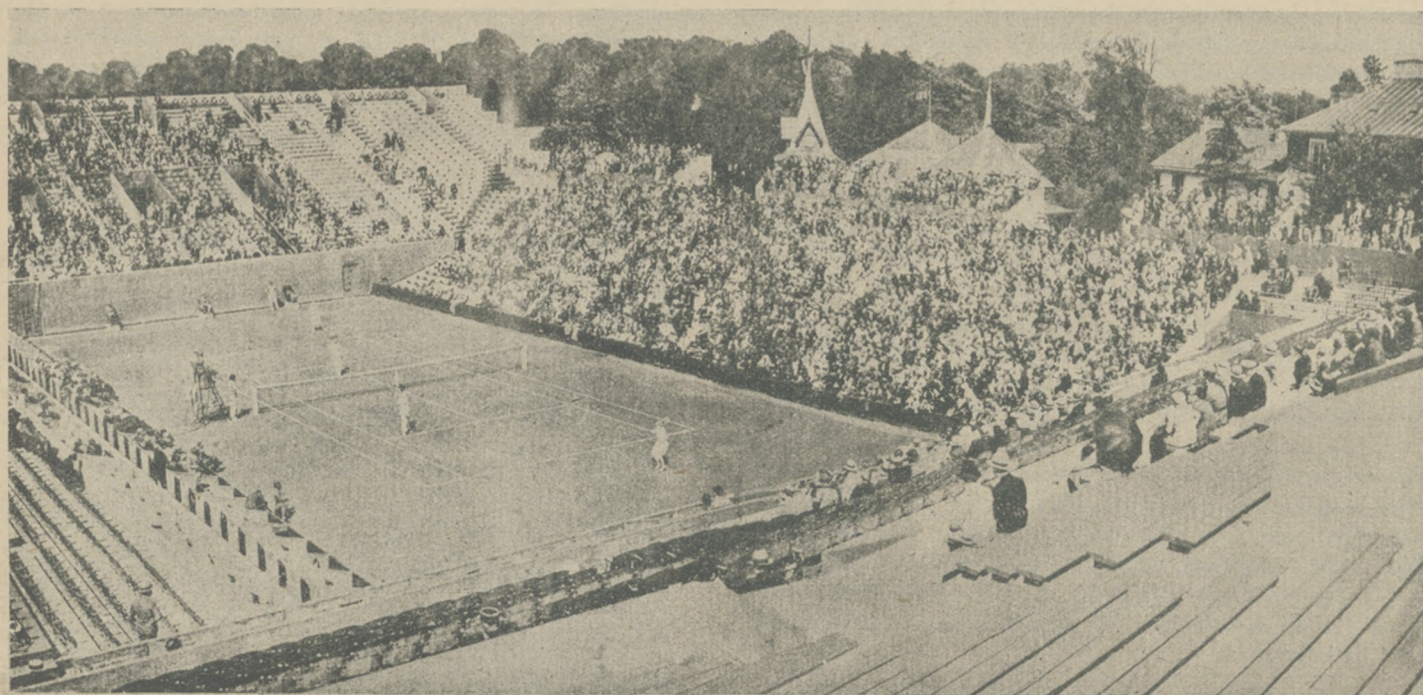
Coprawda pierwsze dwa mecze jej nie były udane. Złożyło się na to dłuższa przerwa w grze i niedostateczne przygotowanie do tego rodzaju zawodów. W dublu pań wraz z p. Anet (Fr.) przegrała do pary Mac Ready-Berthet (Ang.—Fr.) 6:2, 4:6 i 6:3, a w mixcie wraz z Kawachi (Japonja) przegrała do parv Amaray-Merlin 6:4, 4:6, 1:6. W obu wypadkach partnerzy Polki grali wprost źle i przegraną mają na swem sumieniu. Na tych meczach Jędrzejowska miała możliwość zademonstrowania swych pięknych i silnych drajwów, które publiczność wprost zachwycały.

W kilka dni później w singlu pań Jędrzejowska łatwo się uporała z p. Vaussard 6:4, 3:6, 6:2. W drugiej rundzie natrafiła od razu na silną przeciwniczkę w osobie p. Ryan. W pierwszym secie Polka grała wprost koncertowo i nim się obejrzano wynik seta brzmiał 6:2 dla Polki. W drugim secie walka była piękna i zażarta. Ostatecznie zwyciężyła lepsza kondycja fizyczna p. Ryan (9:7). W trzecim secie walka w dalszym ciągu piękna i równa. Przy stanie 3:3 złapał Jędrzejowską kurcz nogi, co było jedyną przyczyną przegrania meczu (6:3). Jest więcej niż pewne, że przy lepszej kondycji fizycznej mecz ten rozstrzygnęłaby Jędrzejowska na swoją korzyść.

W walce o puchar Stade-Racing Jędrzejowska pobiła p. Houn (Niemcy) 5:7, 9:7 i 8:6, p. Löwenthal (Niemcy) 6:1, 6:1, a przegrała z mis Wittingstell (Anglja) 0:6, 6:0, 0:6.

Pod koniec należy zaznaczyć, że miniony turniej był doskonałym przeglądem rakiet światowych i na tej zasadzie można śmiało powiedzieć, że w finale o puchar Davisa walka będzie w tym roku bardzo zażarta i Francja jeśli zechce z tego spotkania wyjść zwycięsko, będzie musiała zmobilizować wszystkie swe najlepsze siły i wydać z siebie maximum swej umiejętności i energii, bo grozi jej niebezpieczeństwo tak ze strony Anglii jak Ameryki, które znajdują się w świetnej formie. W każdym razie wynik meczu zależeć będzie od formy Cocheta.

I. Vasin.



Widok ogólny stadjonu tenisowego w Paryżu podczas mistrzostw Francji.

LIST Z CZECHOSŁOWACJI

W dniu 31 maja odbyło się w Pardubicach oficjalne otwarcie ogólnopolskiej wystawy wychowania fizycznego i sportu w C. S. R. Wystawa ta, mająca być odzwierciedleniem całokształtu życia sportowego w republice, zgromadziła bodajże wszystkie dane, dotyczące się pracy i wyników na polu wychowania fizycznego oraz sportu w C.S.R. Z ciekawie rozmieszczonych eksponatów, wśród których pokaźne miejsce zajmuje przemysł sportowy, można dowiedzieć się jak Czechosłowacja pracuje dla dobra społeczeństwa, jakie stanowisko zajmuje wychowanie fizyczne oraz w jaki sposób czynniki rządowe popierają sport i starają się o zdrowie i siłę narodu. Wystawa pardubicka otwarta będzie przeszło cztery miesiące (31.V--4.X) i przez czas jej trwania będzie miejscem interesujących międzynarodowych zawodów, turniejów, zjazdów i zlotów. Centralnym punktem wystawy, obejmującej obszar około 30 ha, jest wspaniały pierwszy w Czechosłowacji stadjon, miejsce przyszłych zawodów, których clou stanowić będą tak zwane „Masarykowe hry”. Ciekawą, na olbrzymią skalę zakrojona impreza, nad którą protektorat objął prezydent Masaryk, będzie bodaj czy nie najważniejszym przedolimpijskim przeglądem lekkiej atletyki europejskiej. Według bowiem zapowiedzi komitetu organizacyjnego, zapewniony jest udział najwybitniejszych zawodników Finlandji, Francji, Niemiec, Włoch, Polski i inych. Lecz nie tylko kwiat lekkiej atletyki Europy będzie w Pardubicach startować. Najlepsi szermierze, tenisiści, pływacy, czy też bokserzy ukażą swe umiejętności widzom zgromadzonym na trybunach stadjonu pardubickiego. W interesującej tej rewii sprawności fizycznej, Polacy kilkakrotnie gościć będą podczas wystawy, współzawodnicząc bądźto w konkurencji międzynarodowej, bądź też w szlachetnej rywalizacji, walcząc z zawodnikami Czechosłowacji i Jugosławii o prymat w sporcie słowiańskim.

Bezwzględnie za mało uwagi zwraca się w Polsce na drużyny i zawodników, którzy wyjeżdżają zagranicę na zawody sportowe. Wyjeżdżać winni jedynie tacy, którzy godnie potrafią reprezentować barwy polskie. Należy bowiem pamiętać o tem, iż zagranica w piłkarzach Cracovii czy też hazenistkach Polonii lub bokserach Łodzi widzi przedewszystkiem reprezentantów sportu polskiego i jako takich się ich ocenia.

Te oto refleksje nasunęły nam się po gościnie bokserów łódzkich w Brnie. Przypuszczalnie wraz z podaniem do wiadomości Ł. O. Z. B. wyniku 9:7, historia tego meczu i okoliczności mu towarzyszących nie zostanie zamknięta. Organizatorzy brneńscy nie najlepiej wywiązali się z obowiązków gospodarzy. Wybitnie niesportowa i ze względów czysto handlowych prowadzona reklama drużyny łódzkiej, którą przedstawiano za reprezentację Polski, została dopiero na interwencję p. Miłsza, kierownika Łódzian, zaniechana. Specjalna uwaga należy się publiczności oraz sędziom punktowym a szczególnie neutralnemu p. Flohrowi z Wiednia. Nadzwyczaj „taktycznie” punktujący wiedeńczyk nie wiedział nawet, iż zgodzono się na remisy (dowiedział się dopiero po walce Stöckel—Seweryniak). Z tego też tylko powodu przegrał Pawlak i srodze pokrzywdzony został Cyran. Publiczność brneńska w walkach bokserskich nigdy nie grzeszyła bezstronnością, więc też nic dziwnego, że i tym razem nie uczyniono wyjątku. Spotkanie zostało rozegrane w olbrzymiej hali, centralnego pawilonu wystawowego. Po oficjalnym przywitaniu i wymianie pamiątkowych pucharów, pozostają na ringu Hromada oraz Pawlak. Nadzwyczaj spokojnie walczący Pawlak był równorzędnym przeciwnikiem dla mistrza C. S. R. Zwycięstwo Hromady było niezbyt przekonywujące. W następnej walce Cyran zdecydowanie góruje nad ambitnie walczącym Menschickiem. Mimo rozciętej powieki punktuje Cyran pewnie lecz tylko po to by zostać wypunktowanym przez... p. sędziów. Tutaj generalne zwycięstwo odniosła taktyczna „bestronność” p. Flohra, który nie może po dziś dzień zapomnieć klęski katowickiej Austrii. Zieliński w walce z Krumplerem prócz wytrzymałości i fauli nic nie pokazał. Morawy prowadzą 6:0. Groźny ten stosunek punktów poprawia Klimczak. Jego walka z Kosiną była do tego stopnia piękną i przekonującą, iż pozyskał sobie uznanie publiczności, a nawet p. Flohra. Najpiękniejszymi spotkaniami dnia była walka państwowych mistrzów C. S. R. i Polski, Stöckel—Seweryniak. Szkoda tylko, iż decyzja sędziów zepsuła wrażenie tego interesującego spotkania. Jubilat Stöckel (70 mecz), przyjął defenzywny sposób walki przechodząc dopiero w 3 rundzie do generalnego ataku. Pięknie walczący

Seweryniak znalazł w nim godnego przeciwnika, który umiał świetnie wykorzystać słabe punkty Polaka. Pierwotna decyzja sędziów, dająca zwycięstwo Stöcklowi została później skorygowana na wynik remisowy. Walka Lindnera z Majerem nie należała do interesujących. Nieczysty sposób walki Lindnera winien był zdecydować o zwycięstwie łodzianina. Wystrach niestety zawiodł. Lżejszy o 7 kg Skrivane (w. średnia) był dla niego za szybki i zbyt ostrożnie walczył. Pierwsze dwie rundy należały raczej do technicznie lepszego Skrivanka, który dopiero w trzeciej wybitnie opadł na siłach. Zdecydowana przewaga Wystracha w ostatniej rundzie zdecydowała o remisie. Spotkanie wag ciężkich straciło dużo na atrakcyjności z powodu braku Ambroża, który ma podobno nadwyrężoną rękę. Ostrużniak mimo najlepszych chęci nie mógł być groźnym dla Stibbego. Dwie rundy wystarczyły do „obrobienia” popularnego Ostece. W trzeciej jedynie dzięki nadzwyczajnemu wysiłkowi woli nie został wyliczony. Zwycięstwo Stibbego przyjęła publiczność wrogiemi okrzykami i gwizdami. Ostateczny rezultat 9:7. A więc przegraliśmy.

Ma-find.

Z CENTR. INSTYTUTU WYCH. FIZ.

Zakończenie roku szkolnego połączone z wręczeniem dyplomów absolwentkom i absolwentom pierwszego kursu w CIWF. odbędzie się w dniach 20 i 21 b. m. na Bielanach. Program tej uroczystości obejmie w zarysie: defiladę wszystkich uczniów przed władzami i gośćmi, wręczenie P. O. S., pokazy lekcji gimnastyki pań i panów, pląsy, gry i gimnastyka z dziećmi, wciągnięcie sztandaru i śpiew, a wieczorem gawędy przy ognisku w lesie.

Dnia następnego, przemówienia osobistości urzędowych, wręczenie dyplomów absolwentom, przemówienia delegatów kursów, odśpiewanie hymnu narodowego i wspólny obiad.

Słuchacze Instytutu brali udział poraz pierwszy w święcie wych. fizycz. Wojewódzkiego Komitetu W. F. Zespół 90 uczestników prezentował się bardzo dobrze. Szkoda, że odwołano zapowiedziano wręczenie „P. O. S.”.

Wojskowe Przysposobienie Kolejowe urządziło przy Centr. Instytucie kurs wychowania fizycznego dla sfer kierowniczych swojej organizacji. Kurs trwał dwa tygodnie i był pod kierownictwem por. Barana Józefa. Z braku wolnego pomieszczenia mieszkali kursanci w wagonach kolejowych, wloczonych na bocznicę Instytutu.

Udział CIWF. w uroczystościach spalskich przed Panem Prezydentem jest zapewniony, mianowicie w ostatnim dniu t. j. 14 czerwca b. r. Szczegóły programu nie są dotychczas znane z powodu uzgadniania ich z ogólnym programem tych uroczystości.

Kursy oficerski roczny i szermierczy podoficerów nie zakończą się równocześnie z kursami nauczycielskimi i potrwają do pierwszych dni lipca b. r.

Polski Związek Gier Sportowych zyskuje kilkadziesiąt sędziów okręgowych i związkowych w osobach tych słuchaczek i słuchaczy, którzy poddali się egzaminom przed komisją tego Związku, delegowaną do Instytutu. Podobną komisję delegował i Zw. Lekko-Aletryczny i dlatego widać w koleżkach sędziowskich prowadzących zawody, tak dużo aplikantów z CIWF-u, odbywających swój okres próby przed otrzymaniem legitymacji sędziowskiej.



Start jednego z biegów kobiecych na stadionie w Król. Hucie.

KWESTJA GIER W C.I.W.F.

Od Redakcji: w Nr. 22 Stadjonu zamieściliśmy artykuł p. Wójcickiego, który, jak się okazało, zawierał wiele nieścisłości, wobec czego drukujemy poniższe słuszne uwagi na powyższy temat.

W „Stadjonie” z dnia 28.V b. r. ukazał się artykuł p. Antoniego Wójcickiego p. t. „Gry sportowe na uczelniach wychowania fizycznego”. Artykuł ten interesuje mnie jedynie dlatego, że dotyczy CIWF-u, a tem samem i mnie, jako słuchacza tej uczelni. Ponieważ stawiane przez p. A. Wójcickiego zarzuty są niezgodne z prawdą, więc śmiało można twierdzić, iż jest to tendencyjna robota lub zupełny brak znajomości programu, urządzeń i życia w Instytucie. Dziwię się jednak, jak można pisać o czymś, czego się nie zna, chyba z nadmiaru bujnej fantazji. CIWF istnieje zaledwie drugi rok i jeszcze nie wydał wychowawców fizycznych, i z tej racji nie można przypuszczać, aby absolwenci tej uczelni byli powodem uciekania młodzieży szkolnej do klubów sportowych. Nauczycielami wychowania fizycznego tych szkół nie są zapewne wychowankowie CIWF-u, ale innej uczelni, jak zresztą p. Wójcicki twierdzi, „którzy dziś pracują w całej Polsce w szkołach i w związku gier” i po ich stronie może się grupować cała wina obecnej ucieczki młodzieży do klubów.

Choć CIWF datuje się od niespełna 2 lat, to o jego postępkach w pracy świadczy uznanie Rady Naukowej, które w imieniu członków Rady z poza personelu CIWF wyraził Dyrekcji i osobom nauczającym za wyniki wyszkolenia, osiągnięte przez słuchaczy i za zorganizowanie nauczania na wysokim poziomie prof. S. Ciechanowski z Krakowa.

Trzeba chcieć i umieć patrzeć, trzeba być spostrzegawczym, a wychowanie fizyczne powinno wyrobić i tę cechę.

Kończę I rok studjów w Instytucie i przez ten czas nie widziałem p. kpt. Barana na stanowisku instruktora. Zapytuję p. Wójcickiego, czy zna instruktorów w CIWF-ie i CIWF jako uczelnię?

Pan Wójcicki dziwi się, że CIWF za mało interesuje się wyszkoleniem absolwentów w zakresie gier. Tak nie jest. O roli gier w w. f. dużo się mówi i dużo się wie w naszej uczelni i na nie poświęca się moc czasu, bo w wymiarze 16 godz. tygodniowo na I roku i tyleż na II: 4 godz. na wyszkolenie osobiste, przy którym zwraca się uwagę oprócz wykładów teorii sportów, na technikę i sędziowanie, zaś 12 godz. na ćwiczenia metodyczne z młodzieżą gimnazjalną i szkół powszechnych. Zanim jednak rozpoczęliśmy instruowanie gier ruchowych i sportowych, poznaliśmy je dokładnie ze względu na znaczenie fizyczne, duchowe i intelektualne. Gry ruchowe nie rozpatrujemy same w sobie, ale i jakie np. dana gra czy zabawa może zastąpić ćwiczenie w osnowie lekcyjnej, jaki element i jakiej gry sportowej przygotowuje się nią, jak układać wzorce gimnastyczne z gier i zabaw w zastosowaniu do warunków znanych i ewentualnie nieznanymi i t. p. O znajomości przepisów gier sportowych może też poświadczyć wynik egzaminu na sędziów przed Komisją PZGS z Warszawy, zorganizowanego dla słuchaczy II roku. Zdało 42 na ogólną ilość zdających 42. Fakt mówi sam za siebie. Dodając do tego gruntowną znajomość takich nauk podstawowych jak: Teoria w. f. (Dr. Osmolski) i fizjologia (doc. Dybowski), anatomia (doc. Wojciechowski), biologia i biometria (doc. Mydlarski), fizyka i chemia (dr. Cyga), psychologia (plk. Kornilowicz), pedagogika (wiz. Sulczyński), higiena (dr. Szulc).

Stwierdzam, że CIWF przygotowuje absolwentów nie tylko jako praktycznych przodowników w. f. (co zresztą jest bardzo ważne), ale i doskonałych teoretyków i badaczy całokształtu w. f.

Wobec powyższego śmiesznem się wydaje powiedzenie p. Wójcickiego, że absolwent dwutygodniowego kursu wie dużo więcej od magistra w. f. czy instruktora z pełnym wykształceniem.

Zarzut, że władze krzywym okiem patrzą na samowolne dokształcanie się słuchaczy w grach poza zajęciami jest dziecinną bajeczką, gdyż bardzo często w tych grach biorą udział instruktorzy i profesorowie (zastrzegam, że poza zajęciami programowymi i na odpowiedzialnym boisku).

Musimy być dumni z naszych instruktorów, iż zdołali w nas wzbudzić wielkie zainteresowanie się i umiłowanie gier i przy wielkim ich wymiarze nie spowodowali przesyty, co stwierdza p. Wójcicki mówiąc, że słuchacze z zapalem oddają się im w czasie wolnym od zajęć nawet przy tych (według p. Wójcickiego) nieprzepisowych, niepraktycznych i archaicznych urządzeniach.

Ponieważ w CIWF-ie urządzenia postępują z każdym dniem, więc wskazaniem byłoby, aby p. Wójcicki podał nam konkretnie, co jest nieodpowiednie, a z każdej mądrej wskazówki skorzystamy.

Powtarzam, że choć Instytut istnieje dopiero drugi rok, to jednak personel nauczający poczynionymi doświadczeniami i swą wiedzą dzieli się ze światem sportowym. Drukuje się obecnie „Lekką atletykę” a w opracowaniu są gry sportowe i gry ruchowe i inne.

Instruktorzy CIWF-u korzystają z każdego pobytu wybitniejszych jednostek sportowych zagranicznych w Polsce, udając się do nich celem wspólnej wymiany zdań nad zainteresowaną gałęzią sportu.

Nadmieniam również, że (Gry Sportowe kpt. Kurleto i Rębowski) ojczyzną szczypiorniaka jest Polska (Szczypiorno pod Kaliszem) a nie Niemcy, jak mówi p. Wójcicki.

F. J. Krawczykowski.

Z PAŃSTWOWEGO URZĘDU W. F.

Podróż inspekcyjna Dyrektora PUWF.

W ubiegłym miesiącu Dyrektor PUWF. i P. W. plk. dypl. Władysław Kiliński odbył siedmiodniową podróż inspekcyjną terenów Wołynia i Lubelskiego.

Celem tej podróży było zlustrowanie prac p. w. i w. f. w hufcach szkolnych i oddziałach stowarzyszeń p. w., oraz zetknięcie się z pracą społeczną w dziedzinie w. f. i p. w. to znaczy pracą Komitetów W. F. i P. W., wreszcie zapoznanie się ze stanem urządzeń sportowych i dalszymi potrzebami w tej dziedzinie.

Podróż objęła następujące ośrodki pracy p. w.: wieś Gołęb. m. Lublin i Chełm — w Lubelskiem, oraz m. Łuck, Ołykę, Cumań, Klewań, Równe, Dubno, Krzemieniec i Wiśniowice — na Wołyniu.

Pierwszy etap podróży, to wioska Gołęb, gdzie plk. dypl. Kiliński w obecności władz gminnych, miejscowego oddziału p. w. Zw. Strzel. oraz licznie zebranej publiczności — dekorował księdza Proboszcza Furmaniuka, złotym krzyżem zasługi nadanym Mu za pracę pasterską i zasługi położone nad szerzeniem idei w. f. i p. w. wśród młodzieży w obozach letnich p. w.

W Lublinie pułk. Kiliński, zwiedził ośrodek pracy Związku Strzeleckiego jak: świetlicę, biura, warsztaty krawieckie, oraz sklep artykułów sportowych. Następnie był obecny na zebraniu Zarządu Okręgu Związku Strzeleckiego, które miało charakter sprawozdawczy.

W Chełmie Dyrektor PUWF. i P. W. zwiedził kurs świetlicowy zorganizowany przez Zw. Strzel. dla nauczycieli szkół powszechnych, gdzie wysłuchał odczytu p. Borkowskiego, Wiceprezesa Sądu Apelacyjnego i Prezesa Zarządu Okręgu Zw. Strzel. — na temat: „Ideologia Związku Strzeleckiego”.

W Łucku plk. Dypl. Kiliński inspekcjonował nowoutworzony ośrodek wychowania fizycznego, gdzie był obecny na dwóch lekcjach gimnastyki i gier sportowych, poczem zwiedził budujący się stadion z terenem kolarskim oraz ogródek Jordanowski, a następnie dokonał przeglądu hufców szkolnych, wreszcie objechał pobliskie ośrodki.

W Ośrodku Klewań dyrektor PUWF dokonał przeglądu miejscowego oddziału, zwiedził strzelnicę i całą gimnastyczną i udał się do osady Klewań.

W Równem pułk. Kiliński zwiedził boiska i strzelnice małokalibrowe, poczem był obecny na ćwiczeniach i repetycji kol. p. w. z dziedziny gazoznawstwa, gdzie kolejarze wykazali dużo sprawności i znajomości tak znacznej dziedziny wyszkolenia, zaś w Dubnie zwiedził boiska, gdzie była zebrana młodzież ćwicząca w hufcach szkolnych i oddziałach p. w., oraz miejscowe władze i przedstawiciele społeczeństwa, poczem szczegółowo zapoznał się z pracami Klubu Wioślarskiego w Dubnie. Na zakończenie Dyrektor PUWF. i P. W. zwiedził Wiśniowice, gdzie zostały przedstawione hufce szkolne p. w., a w godzinach popołudniowych dokonał przeglądu hufców szkolnych w Krzemieńcu, zgromadzonych na nowobudującym się boisku.

Serdeczne przyjęcie ze strony władz i społeczeństwa zgłotowane P. Dyrektorowi PUWF. i P. W. wykazuje jak dalece idea w. f. i p. w. znalazła żywy oddźwięk w szerokich sferach ludności Wołynia. Z drugiej zaś strony świetny nastrój i dobre wyrobienie ćwiczącej młodzieży wykazują, że duży nakład pracy na polu w. f. i p. w., a zwłaszcza prowadzona na dużą skalę rozbudowa urządzeń sportowych nie poszły na marne, a przeciwnie wydawnie przyczyniły się do wzmocnienia tężyzny moralnej i fizycznej młodego pokolenia.

GRY SPORTOWE

Zakończono już w okręgach mistrzostwa siatkówki kobiecej i męskiej. W nadchodzącą sobotę rozegrane zostaną pierwsze spotkania o mistrzostwo Polski w grupach. W pierwszej grupie rozgrywki odbędzie się w Białymstoku przy udziale mistrzów Warszawy (kobieca i męska drużyny AZS, obie posiadające tytuły mistrzów Polski), Białegostoku, Wilna i Lublina, w drugiej, w Toruniu, mistrzowie Pomorza, Poznania i Łodzi, na koniec w trzeciej spotkają się na Śląsku okręgowi mistrzowie Lwowa, Krakowa i Śląska. Za tydzień zwycięzcy z tych trzech grup rozegrają finał o mistrzostwo Polski. Największe szanse posiada AZS, dla którego w utrzymaniu się na pierwszym miejscu w Polsce groźne być mogą chyba tylko mistrzowskie zespoły Łodzi — w konkurencji męskiej ŁKS, a w kobiecej — HKS.

Najważniejszym ewenementem w grach sportowych była nadzwyczaj udana wyprawa drużyny hazeny stołecznej Polonii do Czechosłowacji. Był to pierwszy występ polskich hazenistek na gruncie czeskim po owej nieszczęsnej klęsce 0:17, poniesionej rok temu podczas Igrzysk Kobięcych w Pradze. Z tego względu posiadał on specjalne znaczenie, gdyż miał zrehabilitować polską hazenę w oczach zagranicy. Po pierwszym zaraz meczu, rozegranym w Pradze z Viktorią Žižkov, przegranym przez Polonię 3:5, prasa czeska wyrażała się nadzwyczaj pochlebnie o postępach Polek. Zaimponowała Czechom śmiałość i brak tremy u Polonii, która energicznymi atakami zapewniła sobie z punktu prowadzenie 2:0, oraz wybitnie kobieca, elegancka i fair gra, aczkolwiek bardzo ambitna i zdecydowana. Podkreślali poprawność i płynność kombinacji, przypisując ostateczną porażkę miękkości w strzałach i brakowi rutyny. Drugie spotkanie Polonii w Młade Boleslavi przyniosło jej identyczną porażkę 3:5 z Mladoboleslavskym S. K. Na Polkach odbiło się zmęczenie, spowodowane upałem i podróżami. Występ w Mielniku skończył się wysokocyfrową przegraną warszawianek 2:11 z S. K. Mielnikiem. Na ich obronę trzeba jednak nadmienić, że Mielnik mistrz żupy praskiej, stanowi trzon reprezentacji Czechosłowacji i swe lokalne przeciwnicz-

ki bije jeszcze mocniej, jak np. ostatnio Viktorię Žižkov 17:0! (Viktoria grała z Polonią wzmocnioną środkową napastniczką pożyczoną z Mielnika!). Na koniec ostatni mecz, w Pradze, z Sokolem Vinohrady, w obecności zgórą 1000 widzów, przyniósł Polonii piękny sukces w postaci remisu 2:2. Polonistki mimo zmęczenia upałem, ciągłymi meczami i wyjazdami, niemożliwie pokaleczone i porozbijane, zdobyły się na nadzwyczajny wysiłek i zagrały wspaniale. Do ostatniej chwili prowadziły 2:1, zaś wyrównująca bramka dla Czechek padła z rzutu karnego, usłużnie przyznanego przez sędziego.

PIŁKA NOŻNA

W meczach ligowych mieliśmy cały szereg niespodzianek, które spowodowały wielkie zmiany w tabeli. Warta wygrała z Garbarnią 1:0 i z Cracovią 2:1. Wisła uległa Legii 0:1 i Lechji 1:2, Warszawianka pokonała Cracovię 6:1 i Legię 4:2, Pogoń wygrała z Czarnymi 2:1 i Polonią 4:0, Czarni zremisowali z ŁKS 1:1, Legia pokonała Ruch 1:0, ŁKS wygrał z Lechją 1:0, a Garbarnia wygrała z Polonią 2:0.

Tabela ligowa

| K l u b | Grnao | Wygran. | Remis | Przegr. | Bramki | Punkty |
|-----------------|-------|---------|-------|---------|--------|--------|
| Wisła | 9 | 5 | 1 | 3 | 23:11 | 11 |
| Ruch | 8 | 4 | 2 | 2 | 15:8 | 10 |
| Warta | 9 | 5 | — | 4 | 22:13 | 10 |
| Legia | 8 | 5 | — | 3 | 15:11 | 10 |
| Pogoń | 8 | 4 | 2 | 2 | 15:14 | 10 |
| Ł. K. S. . . . | 9 | 4 | 1 | 4 | 17:16 | 9 |
| Polonia | 10 | 4 | 1 | 5 | 19:18 | 9 |
| Warszawianka . | 8 | 4 | — | 4 | 20:24 | 8 |
| Garbarnia . . . | 7 | 2 | 3 | 2 | 8:5 | 7 |
| Lechja | 7 | 3 | — | 4 | 8:21 | 6 |
| Czarni | 8 | 2 | 1 | 5 | 12:20 | 5 |
| Cracovia . . . | 9 | 1 | 3 | 5 | 11:24 | 5 |

W niedzielę 14 bm o godz. 18 na stadionie Legji rozegrany zostanie mecz piłkarski Polska—Czechosłowacja, przyczem skład drużyny polskiej ustalił mjr. Loth w sposób następujący: Fontowicz, Martyna, Bułanow, Szaller, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Szczepaniak, Nawrot, Smoczek, Pazurek I, Bator. Rezerwowi: Skwarczyński, Jesionka, Cebulak, Pazurek II.

RÓŻNE

Rekord w podnoszeniu ciężarów ustanowił w wadze lekkiej Merkel — 274 kg. **Szrajbman** pobił rekord polski w pływaniu 200 m na wznak — 3:19.6.

W Wilnie mecz bokserski Wilno—Ryga dał sukces drużynie Wilna w stosunku 10:6.

Bokserzy łódzcy przegrali w Brnie z repr. Moraw 7:9, a w Ołomuńcu zremisowali z tamtejszą reprezentacją 8:8.

Drużynowe mistrzostwo Śląska zdobyli BKS bijąc AKB 11:5.

Otwarcie międzynarodowych zawodów strzeleckich we Lwowie nastąpi 23 sierpnia. Protektorat nad zawodami objęli p. Prezydent Mościcki i Marszałek Piłsudski.

VI Polskie Narodowe zawody strzeleckie rozegrane zostaną we Lwowie 15—19 lipca.

Eliminacje polskich strzelców do międzynarodowych zawodów strzeleckich rozegrane zostaną podczas Narodowych Zawodów i na obozie treningowym, który rozpocznie się przy udziale 15 strzelców w drugiej połowie lipca.

We Lwowie obok zawodów strzeleckich rozegrane zostaną także łuczne mistrzostwa świata przy udziale Szwecji, Danii, Szwajcarii, Węgier, Francji, Anglii, Holandii, Czechosłowacji i Polski.

Państwowa Fabryka Karabinów wyprodukowała nowy model karabinu małego kalibrowego 22 mm jednostrzałowego za cenę zł. 130.—.

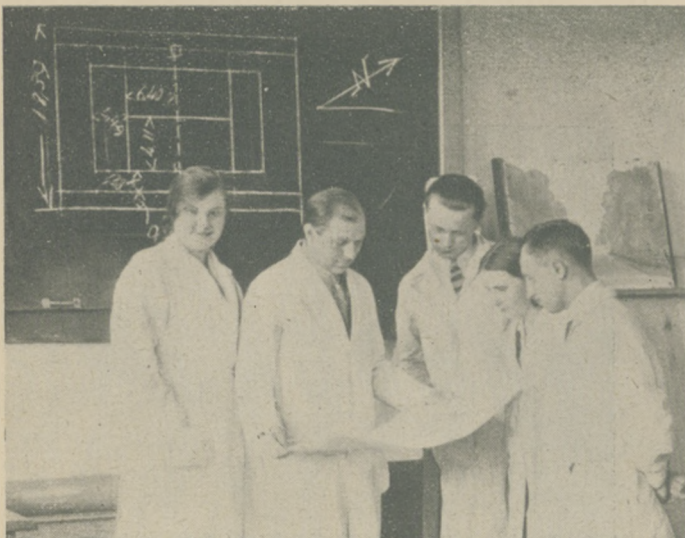
Państwowy Urząd W. F. wyda w czasie najbliższym rozporządzenie regulujące prawo noszenia munduru przysp. wojsk. według wzoru ustanowionego przez PUWF.

Ośrodek p. w. w Gdyni uruchomiony zostanie 2 lipca.

Państwowy Urząd W. F. pracuje obecnie nad sprawą ubezpieczenia od wypadków członków stowarzyszeń p. w.

Święto w. f. w Spale 12—14 bm. zapowiada się rzeczywiście wspaniale. Spodziewany jest udział 11 tysięcy młodzieży z całej Polski.

Święto gimnastyczne szkół powszechnych odbyło się w Warszawie na 5-ciu boiskach. Program obejmował gimnastykę, defiladę i pokazy gier.



Studenci Państw. Szkoły Ogrodnictwa w Poznaniu omawiają obiekt ogrodniczo-sportowy do projektowanego ogródka.



Zespoły hazeny poznańskiej Warty.

SPORTY MOTOROWE

W Mysłowicach na niedawno wybudowanym torze ziemnym dla motocykli odbyły się międzynarodowe wyścigi z udziałem kierowców niemieckich, duńskich, austriackich i polskich. Najlepszy czas miał Kalmayer (Austria).

W motocyklowym zjeździe gwiazdisty do Łodzi drużynowe zwycięstwo odniósł ŁKM przed Unionem i warszawską Legią oraz Barkochbą. Indywidualnie najlepszy wynik miał Pelikan (ŁKM), który pobił rekord polski przebywając 1069 km w 23 godz. 10 min.

We Lwowie najlepszy czas w wyścigu okrężnym osiągnął Stuck (Austria), a w kategorii sportowej — Nadu (Rumunia).

Doroczny międzynarodowy raid automobilowy dookoła Polski rozegrany zostanie na trasie 3000 km w dniach 21—23 czerwca.

LEKKA ATLETYKA

We Florencji na „święcie gracji” Manteuflówna była 4-ta na 60 m., a 5-ta na 100 m., Jasieńska zajęła drugie miejsce w kuli (11.64), a Bersonówna trzecia w dysku 34.38. Konkurencja silniejsza nawet niż w r. ub. w Pradze.

Kusociński wygrał w Helsingforsie bieg 5 km 15:01.4 przed Kaila i Loukolą, ale przegrał w Abo z Virtanenem, który miał czas 14:52.

Mecz Petkiewicz—Kusociński na 3 km wygrał Petkiewicz 8:40.8, lecz został zdyskwalifikowany za popchnięcie rywala, który zeszedł na ostatnim okrążeniu z bieżni.

W drużynowych mistrz. okręgowych w Warszawie AZS pokonał Polonię, Legię i Warszawiankę, w Poznaniu Warta wygrała z Sokołem, w Wilnie 3 p. sap. pokonał AZS, we Lwowie Pogoń wygrała z AZS i Sokołem, a na Śląsku Stadjon pokonał Pogoń (wśród kobiet odwrotnie). Najważniejsze wyniki tych imprez, to: panie: 200 m — Orłowska 29.4, wdał — Sikorzanka 50.3, 4×200 m — Stadjon 1:57.2, 800 m — Kilośówna 2:30. Panowie: wdał — Sikorski 720, 400 m — Biniakowski 50.8, dysk — Heljasz 42.53, 3×1000 m — AZS Warsz. 7:58.6 (rekord), 4×100 i 4×400 m — AZS 44.1 i 3:31.6, 110 m pł. — Trojanowski 15.6, 5 km — Puchalski 16.07, oszczep — Szydłowski 52.90.

Dwa rekordy polskie ustanowił AZS Warsz. a mianowicie 10×100 m 1:51.8 i 4×1500 m — 17:13.4

Kobiece mistrzostwa okręgowe rozegrano w Warszawie i Łodzi. Najlepsze wyniki, to: 60 m — Manteuflówna 7.9, 800 m pł. — Schabińska 13, kula i oszczep — Konopacka 10.31 i 32.00, wżwż — Solska 140, 4×100, 4×200 m — AZS Warsz. 54 i 1:55.2.

KRAJOWE RAKIETY TENISOWE

„OLMAR“

są do nabycia we wszystkich składach artykułów sportowych

TENIS

Polscy tenisiści brali dotychczas 9 razy udział w walkach o puchar Davisa, przy czym 2 razy wygrali (Rumunia i Norwegia). Spotkaliśmy się poza tym 4 razy z Anglią, 2 razy z Danją i raz z Belgią. Stosunek gier 8:36, setów 35:113, gemów 484:799. Najwięcej gier grali: Tłoczyński — 10, M. Stolarow — 9, J. Stolarow — 7, Kleinadel — 6, Czetwertyński i Warmiński — po 4, Hebda — 3, Steinert, Ferster, Szwede i Tarnowski — po 2, Kuchar i Loth — po 1. Najwięcej setów zdobyli: Tłoczyński 17, M. Stolarow — 6, Hebda — 3, Warmiński, Czetwertyński i J. Stolarow — po 1. W grze podwójnej Tłoczyński i J. Stolarow — 5, a bracia Stolarow — 1. Najwięcej gemów zdobyliśmy z Rumunją (100), Danją (89), Norwegią (60) i Belgią (51), a najmniej z Anglią w r. 1925 — 15. Najwięcej gemów straciliśmy z Danją (106), Belgią (103) i Rumunją (100). Najwięcej gier zdobyliśmy z Rumunją (15), Norwegią (9) i Danją (8).

W półfinałach o puchar Davisa grupy europejskiej spotkają się Japonia (wygrała z Egiptem 5:0) z Anglią (wygrała Połudn. Afryka 4:1) i Czechosłowacja (wygrała z Włochami 5:0) z Danją, która pokonała Polskę 3:2. Finał grupy amerykańskiej wygrała USA bijąc Argentynę.

Jędrzejowska gościła ostatnio na mistrzostwach Francji w Paryżu i na turnieju międzynarodowym w Berlinie. W Paryżu trafiła już w drugiej rundzie na Amerykankę Ryan, przegrywając honorowo 6:2, 7:9, 3:6, w turnieju pocieszenia uległa dopiero w półfinale Angielce Bennet. W Berlinie znów w drugiej rundzie Jędrzejowska uległa Hammer 0:6, 5:7, natomiast w grze podwójnej (wraz z Neppach) uległa dopiero w finale parze Krahwinkel-Peitz. W grze mieszanej (wraz z Gabrowitzem) doszła do ćwierćfinału.

W Warszawie Siba pokonał Stolarowa 6:1, 7:5, Tłoczyński wygrał z Maleckiem 2:6, 8:6, 6:1, wreszcie w dublu zwyciężyli Czeși 6:3, 6:2.

W Król. Hucie finał panów wygrał Vodka bijąc Witmana, a w Katowicach Hecht pokonał Sibę.

W Wimbledonie Polska reprezentowana będzie przez Tłoczyńskiego i Jędrzejowską.

KOLARSTWO

Bieg Warszawa—Radom—Warszawa wygrał Targoński 200 km — 7:11.40, bieg Tarnów — Krynica (120 km) — Jakubiec 4:57:13 przed Więckiem, a wyścig dookoła woj. poznańskiego — Michalak 233 km — 6:26.36. W Warszawie bieg 100 km wygrał Piotrowski.

W Łodzi na torze tryumfował Schnitzler 13.2 przed Einsiedelem, Traudenem i Puszem.

W Warszawie w biegach za motorami tryumfował Oksiatycz, a wśród sprinterów — Janociński.

FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Lista Nr. 11

| | |
|---|--------|
| Pow. Kom. P. W. w Szubinie | 50.— |
| Por. J. Herhold zamiast życzeń z okazji 15-lecia Makabi (Wilno) | 10.— |
| Rada Wychowawców Fizycznych w Białymstoku | 179.51 |
| Poprzednie listy | 567.80 |
| Razem | 807.31 |

Uwaga. W liście Nr. 8 w Nr. 19 zaszła pomyłka drukarska, mianowicie składkę na Fundusz Olimpijski złożyli uczniowie gimn. Zimowskiego (a nie „Zamojskiego”) w Łodzi.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Jędrzejowska wraz z Gabrowitzem pokonani zostali w półfinale gry mieszanej w Berlinie przez parę Krahwinkel-Prenn 5:7, 4:6.

Cochet grać będzie w Warszawie 8—10 lipca. Wraz z nim przybędą Merlin i panna Mathieu. Będzie to mecz Racing (Paryż)—Legia.

W turnieju szablowym w Budapeszcie szóste miejsce w finale (na 10 zawodników) zajęł Nycz. Papee i Segda odpadli w półfinałach.

W St. Smokowcu 19—21 bm. rozegrany zostanie turniej szermierczy, w którym wezmą udział Nycz, Segda i Dobrowolski.

Do Antwerpii na zawody lekkoatletyczne jadą Biniakowski, Sikorski, Maszewski, Petkiewicz, Kusociński i Kostrzewski. Następnie Petkiewicz jedzie do Amsterdamu, a reszta wraca na trójmecz bałtycki 28 i 29 bm. w Wilnie.

Bokserzy łódzcy wygrali w Zlinie (Czechy) z klubem Bata 10:4.

Międzynarodowe zawody kolarskie w Warszawie zaczynają się 21 bm. Mistrzostwa Polski odbędą się 28 i 29.

Polskie Radio powiększyło znacznie dział sportowy.

Zarząd ZZ wydelegował specjalną komisję w składzie dr. Orłowicz, inż. Szymczyk i mec. Rusecki do spraw organizacji muzeum sportowego. Lokal na to muzeum ofiarował dyr. Centr. Inst. W. F. dr. Os-molski.

WIOSŁARSKIE, WYŚCIGOWE, POŁYŚCIGOWE, TURYSTYCZNE
ZAGŁÓWKI, ŚLIZGACZE, MOTORÓWKI, KAJAKI I T.P. ORAZ
WSZELKIE PRZYBORY DO TYCHŻE DOSTARCZA
ŁÓDZIE WŁADYSŁAW URBANIAK-POZNAN DROGA 10.3554
KATALOGI WYSYŁA SIĘ NA ŻYCZENIE.



A.C. Spalding & Bros.
(BRITISH) LTD.

Wszechświatowej sławy rakiety i piłki tenisowe do nabycia w pierwszorzędnym sklepach.

Przedstawiciel na Polskę: Z. H. KORNGOLD — Warszawa—Piękna 13 m. 3, tel. 851-09.

NIEPOKONANYM HERKULESEM

z pośród motocykli Raleigh'a
jest model sportowy

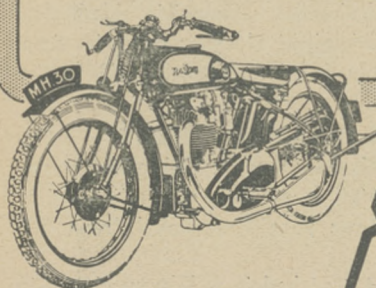
TWO PORT — DWURUROWY

o silniku 500 ccm. O. H. V.

Jego niebywała szybkość oraz możność
raptownego przyspieszenia biegu jest
wprost sensacja dla każdego motocy-
klisty. Temu też zawdzięcza ta maszyna
miano

Zwycięzcy Rekordów

RALEIGH



Katalogi bezpłatnie
przez firmę

Leon Leszczyński

L O D Z

ul. Piotrkowska 175
Telefon 205-06

SPORT WODNY

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom

WIOŚLARSTWA

ŻEGLARSTWA

PŁYWACTWA

I TURYSTYKI

W O D N E J



Redakcja

WARSZAWA

Senatorska 29

Okazowy zeszyt po wpłaceniu 1 zł.

P. K. O. 6013

PAMIĘTAJCIE O PRENUMERACIE

WIOŚLARSKIE ŁODZIE

WYŚCIGOWE
TURYSTYCZNE
POLWYŚCIGOWE



SKŁADAKI

STOCZNIA ŁODZI

"NAVICULA"

WARSZAWA TEL 344-38
GROCHOWSKA 119

TRYKOTAŻE DO WSZELKICH SPORTÓW

podług wzorów klubowych
gotowe i na zamówienia
poleca

FABRYKA TRYKOTAŻY
JAN MATUSZEWSKI

Warszawa

Nowy Świat 40.

SIATKI TENISOWE obszyte płó-
tnem z linką stalową od zł. 35.
RAKIETY o trwałych ramach i do-
brych naciągach od zł. 24.50

„START“ Składnica Sportowa

Warszawa, Chmielna 26

Fachowa naprawa rakiet tenisowych.

Składajcie Ofiary
na

FUNDUSZ OLIMPIJSKI

KAŻDY, kto wpłaci
na FUNDUSZ OLIMPIJSKI
nie mniej

zł. 10.—

OTRZYMA pięknie ilu-
strowane wydawnictwo
„SPORT W POLSCE“

Wpłacać można na

KONTO P. K. O. 7498

Na czekach prosimy zaznaczyć:
Na Fundusz Olimpijski.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luksemburga (ul. Senatorska 29).
Telefon 670-56. Konto P. K. O. 7498.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie Zł. 24.—
Półrocznie Zł. 12.—
Kwartalnie Zł. 6.—
Zmiana adresu 50 gr. Prenumerata zagraniczna 50% drożej.

Redaktor i Wydawca: Mieczysław Majcher.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

| | | |
|-----|-------|-----------|
| 1/1 | | Zł. 400.— |
| 1/2 | | Zł. 210.— |
| 1/3 | | Zł. 150.— |
| 1/4 | | Zł. 110.— |
| 1/5 | | Zł. 60.— |
| 1/6 | | Zł. 35.— |

Ogłoszenia w tekście i zagraniczne 50% drożej.

Rękopisów nie zwracamy.

Zastępca Redaktora: Aleksander Szonajch

Redaktor przyjmuje od 11 — 13. Sekretariat czynny od godz. 10 — 13. Administracja od godz. 10 — 16.

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc. Warszawa, ul. Czackiego 3/5.